PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR

Nr. 34 (275) SOBOTA, DNIA 28 SIERPNIA 1926 ROK VI.

POLSKA-WĘGRY 1:4

Równorzędna gra obu drużyn

Mimo niepowodzenia zespół Polski gra z sercem i z wolą zwycięstwa

Węgrzy! Ileż węzłów łączy piłkarstwo polskie z tym narodem! Od nich uczyliśmy się kunsztu piłkarskiego, oni—rzec można — wprowadzili nas na arenę międzypaństwową,—od nich też doznaliśmy szeregu najdotkliwszych klęsk, dziś już drażniących naszą ambicję.

Do pięciu spotkań, które przegrywaliśmy na wszystkie możliwe sposoby 0:1, 0:2, 0:3, 0:4, 0:5, — dochodzi szósta klęska 1:4. Bilans przerażający — 1:19. Zaiste za pobraną lekcję i wyświadczone przysługi płacimy haracz ciężki i bolesny.

Kto wie czy nie najdoktiwszą pozycją jest wynik ostatni. Piękne zwycięstwa, dobra forma i od rodzony duch naszej reprezentacji, a z drugiej strony ogólny spa dek klasy węgierskiej i świeże przegrane Budapesztu z Temeszwarem 0:2, Berlinem 2:4 i Drezнem 1:5, — wszystko to pozwalało żywić nadzieję, że tym razem wywalczymy sobie satysfakcję i rehabilitację.

Niestety wynik pozostaje wynikiem, a klęska klęską.

Natomiast przebieg meczu wykazał, że 11-stka polska zdobyła wiarę i poczucie własnych sił, że nie godzi się z przegraną i nie upada na duchu, że stawiła godnie czoło i dorównywa niedościgłym do niedawna mistrzom

Nie jest to bynajmniej usprawiedliwienie przegranej,—o zdobycze te drużyna polska walczyła zbyt ofiarnie, by nie utrwaliły one tężyzny moralnej i nie zbliżyły nas do pełnych wielkich zwycięstw.

Oto przebieg wydarzeń z dn. 20 b. m. w relacji naszego korespondenta.

Na boisku M. T. K.

Na krótko przed piątą zawożą samochody drużynę polską z luksusowego hotelu „Astorja" na brudne i niechlujne boisko M. T. K., położone dość daleko od centrum miasta, wśród podmiejskich terenów fabrycznych.

Ogromne trybuny, powierzchownością swą przypominają wagony IV-ej klasy na podrzędnych linjach. Ciasne, niewygodne, zbudowane w sposób urągający wszelkim pojęciom o estetyce, wypełnił tłum kilkunastotysięczny, rekordowy jak na mecz z Polską. Boisko marne, okolone parodją bieżni lekkoatletycznej, nad niem morze głów, ukoronowane wieńcem pstrokatych reklam i girlandami brudnych flag, wśród których napróżno szukaliśmy polskiej.

W budynku klubowym udekorowana loża rządowa, z której regent Węgier, Horthy przygląda się pilnie całemu meczowi.

Punktualnie o piątej sędzia, Jugosłowianin, **Fabris** daje gwizdek. Rusza wielki chronometr, pokazujący stale tłumom czas gry.

Losowanie wypadło na naszą niekorzyść. Gramy pierwszą połowę pod słońce! Nie odczuwamy tego początkowo, gdyż jest ono zakryte. Jednak w krytycznych momentach, jakgdyby sprzyjało gospodarzom. Zdradliwie wychodzi z chmur i razi Szumca prosto w oczy. Kosztowało nas ono jedną bramkę.



REPREZENTACJA POLSKI I WĘGIER

Białe orły na piersiach noszą (licząc od lewej): Kuchar, Bacz, Sperling, Kałuża, Szumiec, Kubiński, Chróściński, Pychowski, Zastawniak, Spojda, Karasiak, (u dołu) Milde, Kisieliński, Staliński

Skład drużyny

Drużyna polska wystąpiła w następującym składzie: Bramka: Szumiec (Cracovia), obrona: Karasiak (W. K. S. Łódź), Pychowski (Wisła), pomoc: Zastawniak (Cr.), Wacek Kuchar (Pogoń), Chróściński (Cr.), napad: Kubiński (Cr.), Bacz (P.), Kałuża (Cr.), Staliński (Warta), Sperling (Cr.).

Skład drużyny węgierskiej: Bramka: Remete (M. T. K.), obrona: Fogl III i Fogl II (Kispesti), pomoc: Raix (Kispesti), Sandor (F. T. C.), Bobrik ((Portos), napad: Senkey (M. T. K.), Horwath (III Kerulet), Kautsky (Törekves), Dobias (Portos) i Szidor (V. T. E.). Skład ten pozostaje bez zmiany do końca gry.

Natomiast po naszej stronie mamy 3 przesunięcia: Sperling, którego udział w grze był zgóry wątpliwy ze względu na poniesioną niedawno kontuzję, wycofuje się z gry po kilku minutach. Zastępuje go Spojda. Zamiana to odbija się fatalnie na akcji naszego napadu. Cała nić zrozumienia między mistrzem Kałużą a lewem skrzydłem, pęka, — nie jest ono należycie wyzyskane. Rozdawane przez Kałużę w sposób wspaniały piłki, które trafiałyby pod nogi Sperlinga, trafiają w pustkę i nie znajdują Spojdy na swojem miejscu.

Druga zmiana następuje po przerwie w bramce. Szumiec zdenerowany trzema goalami nie może grać dalej. Czuje iż niema on „swego dnia", ustępuje miejsca Kisielińskiemu, bramkarzowi drugoklasowego „Policyjnego klubu Sportowego" z Katowic, którego debiut na terenie międzynarodowym wypadł wręcz wspaniale. Ten młody gracz pełen zapału, brawury i przytomności umysłu, szybki, zdecydowany i odważny, będzie napewno częstym gościem w naszej państwowej jedenastce.

Wreszcie trzecie przesunięcie następuje z chwilą kontuzji Zastawniaka, którego zamienia w pomocy Spojda. Miejsce ostatniego na lewem skrzydle zajmuje Milde z Ł. T. S. G.

Równi z równymi

Pierwsze minuty gry należą, jak zwykle, do naszych przeciwników. Gra jest otwarta, widać odrazu, że drużyna polska staje do walki jak równy z równym. W 9 min. ładnie przeprowadzony atak Węgrów kończy się po krótkiem zamieszaniu podbramkowem, nieuchronnym strzałem Kautskyego w lewy róg. Szumiec robinzonuje, ale bez skutecznie. Tak bliskiego strzału nie potrafiłby nikt obronić.



SZUMIEC BRONI

bramki polskiej w pięknym podskoku

Piłka zaczyna żywo latać po boisku, raz po raz potężnie wykopywana przez Foglów i twardego Karasiaka, wreszcie w 13 min. dostaje ją Staliński, przebija się, idzie z nią wprost na bramkę. Wyrównanie wisi na włosku... Jednak Fogl przytrzymuje naszego Poznańczyka dość bezceremonjalnym foulem. Strzał oddany z trudnej pozycji idzie prosto w ręce bramkarza.

Po chwili uzyskujemy pierwszy róg, niedługo potem następuje dwa rogi dla Węgrów.

Słońce, wróg Szumca

Z za chmur wysuwa się słońce, zalewając promieniami boisko...

Szumiec naciąga daszek czapki, ale mimo to widzi źle. Przypomina się mecz olimpijski z Węgrami w Stade Bergeye, w którym słońce tak samo świeciło prosto w oczy Wiśniewskiemu. Na boiskach, położonych w ten spo sób, jak plac M. T. K. powtarza się stale, że jeden z bramkarzy gra do pauzy z silnym handicapem, a po pauzie... słońce zachodzi.

W 31 min. Horwath daje wspaniały strzał o niezwykłej sile i precyzji, piłka trafia w prawy róg, mijając ręce Szumca, który dał po nią nurka w powietrze śmiałą robinzonadą.

Odzywały się głosy, przypisujące winę tej bramki Szumcowi.

0:2

Drużyna jednak nie jest w najmniejszym stopniu skonsternowana. Przeciwnie, każdy goal ją podnieca, dodaje jej nowych sił i nowej ambicji. I tu też przypomina się nasz mecz paryski. Każda bramka Węgrów stopniowo gasiła nasz zapał do gry. Zdaje się, że ostatni rok dokonał pewnego przewrotu w zbiorowej psychice naszych graczy: walczą uporczywiej, wytrwalej i z większą wiarą w siebie.

Gra wciąż otwarta, wciąż zupełnie równa. Dalsze kornery przychodzą systematycznie. W 32 min. ich stosunek jest 3:3.

Ostatni kwadrans należy do gospodarzy. Horwath strzela do pustej bramki — trafia w aut. Na trybunach głośne oburzenie.

Wolny Fogla II-go

W 42 min. z winy Pychowskiego sędzia dyktuje rzut wolny bezpośredni. Wolny w wykonaniu fenomenalnego Fogla II nie wiele różni się od karnego... Piekielny wprost strzał idzie wprost w prawy róg... Szumiec rzuca się przytomnie, ale napróżno...

3:0! Publiczność się uspokaja. Zaczyna być niedobrze... Kiedy do pauzy jest trzy po pauzie może być siedem... Zresztą nie byłoby to bez precedensu. Drużyna nasza przytem „spuchła" cokolwiek, a Węgrzy wytrzymują niezwykle ostre tempo doskonale.

W ostatniej minucie jeszcze jeden moment beznadziejny: jeden z napastników węgierskich zostaje przypadkowo kopnięty w głowę, w pobliżu pola karnego. Wolny bezpośredni. Strzał jak z armaty trafia szczęśliwie w nogę Karasiaka, odbija się, następuje strzał, Szumiec wybija pięścią, trzeci strzał,— słupek, i wreszcie czwarty strzał — aut. A wszystko w ciągu paru sekund.

Pauza. Drużyny idą oddać ukłon Naczelnikowi Państwa, głośne „hip, hip, hurra"! i wracają do szatni.

Po przerwie

Po przerwie zmiana widowiska. W drużynę biało-czerwoną wstąpiły nowe siły. Zrywa się, jak burza, szturmuje namiętnie, raz po raz przebija się przez twardą jak mur obronę Węgrów i atakuje bramkę. Remete ma więcej roboty jak kiedykolwiek.

Pierwszy gol od pięciu lat...

W 3 min. Kałuża artystycznie „kiwa" obu obrońców i podaje piłkę Stalińskiemu, wyrabiając mu zupełnie pewną pozycję. — Strzał i goal!

Pierwszy goal dla Polski od pięciu lat, w których rozgrywamy nasz doroczny mecz z Madziarami! Nareszcie twierdza jest sforsowana! Drużyna nasza zrywa się jeszcze namiętnie do boju, zanosi się na wyrównanie.

Szturm polski

Na trybunach cichy jeszcze, ale groźny pomruk niezadowolenia wielotysięcznego tłumu... Mały przedsmak tego, coby było, gdyby gospodarze pozwolili sobie przegrać...

Przez kwadrans „gnieciemy" bezlitośnie. Ale wciąż jeszcze akcji naszego napadu brak podbramkowego wykończenia!

Wynik dnia

Węgrzy przychodzą do głosu, Kisieliński ma wielokrotnie okazję pokazać się z najlepszej strony. W 16 min. Senkey z maestrją strzela w górę bramki, piłka odbija się od wewnętrznej strony poprzeczki i siada w siatce. 4:1... Nadzieja wyrównania stopniowo topnieje, walka przechodzi powoli ku defensywie, choć gra otwarta jest do końca.

Kisieliński broni

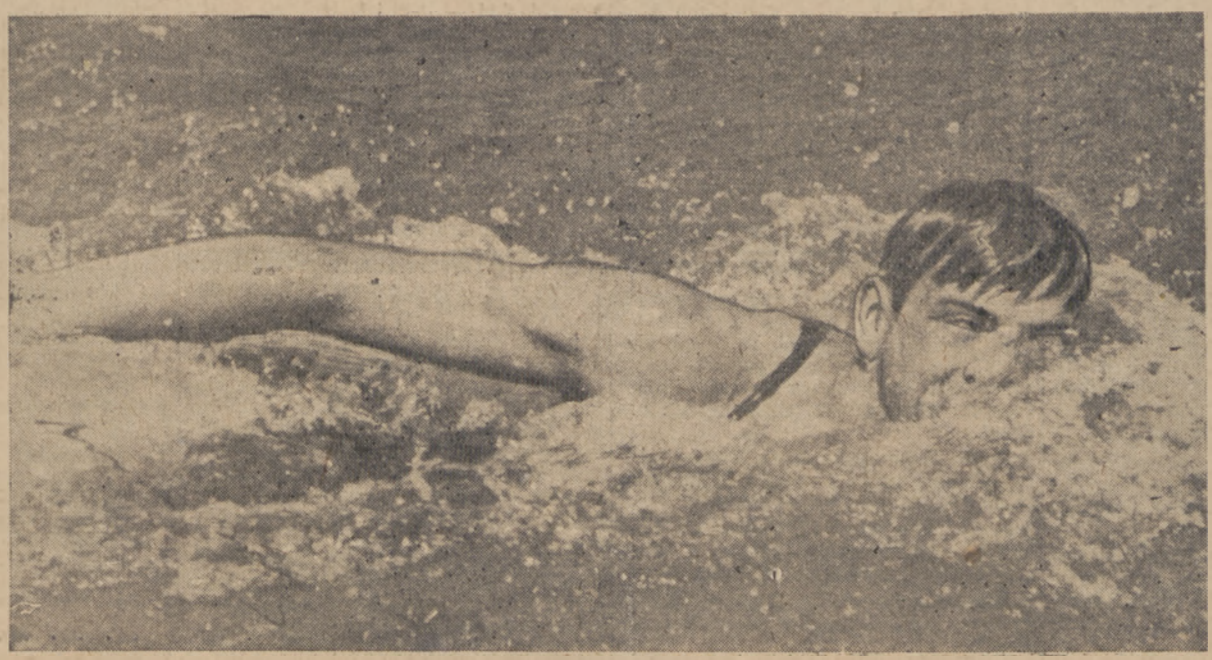
Kisieliński zrozumiał, że okazja, by pokazać co umie, może nieprędko się powtórzyć. Zdobywa się na niebywałą brawurę, zbyt wiele ryzykując, ale szczęście mu sprzyja, mimo częstych niezwykle groźnych wypadów gospodarzy, utrzymuje wynik 4:1 do końca. Jest on uosobieniem młodości, która rwała się do walki, i z chwilą, gdy się do niej dorwała, wyładowuje w nią wszystkie swe zasoby fizyczne i nerwowe, rzucając wszystko na szalę.

Po meczu panowało ogólne przekonanie, że gdyby Kisieliński grał w bramce polskiej od początku, wynik byłby dla nas korzystniejszy.



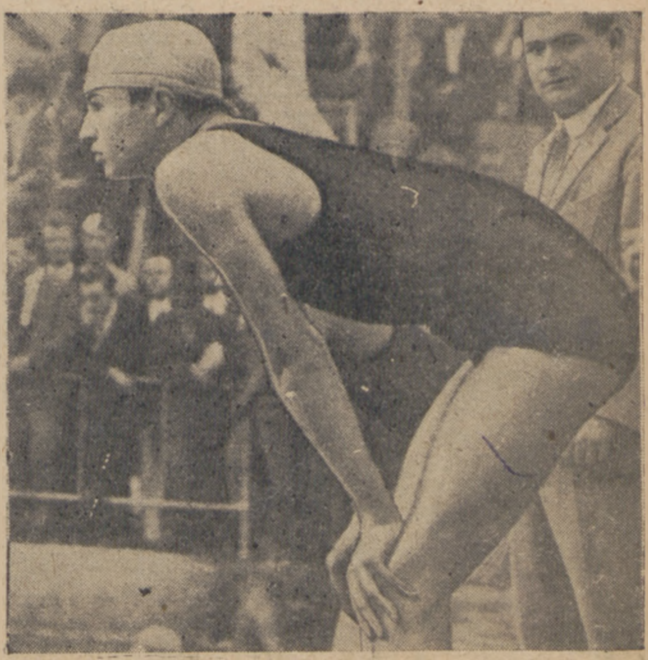
RADEMACHER

przyczynił się wybitnie do zdobycia puharu Ligi Narodów przez Niemcy.



ARNE BORG

jeden z najlepszych pływaków na kuli ziemskiej podczas ostatnich zawodów o mistrzostwo Europy w Budapeszcie, ustanowił nowy rekord światowy na 1500 m. Zdjęcie przedstawia świetnego Szweda w pełni pracy na dystansie rekordu.



BARANY

świetny pływak węgierski, pobił Arne Borga na 100 m. st. dowolnym w 1 m. 1 sek.

WALKA KLUBÓW LEKKOATLETYCZNYCH

O „Łucznika" prof. Wittiga

Ufundowanie w roku ubiegłym nagrody wędrownej dla najlepszego w Polsce klubu lekkoatletycznego było pomysłem ze wszech miar szczęśliwym.

„Łucznik" profesora Wittiga odegra w historji naszej lekkiej atletyki rolę poważną.

Mogliśmy już to zaobserwować w zeszłym roku, gdy z rywalizacji Polonji i A. Z. S. wyrastały liczne rekordy i pomnażały się szeregi czynnych sportowców. „Łucznik" jest ujęciem tej rywalizacji międzyklubowej w karby konkretnych przepisów i utrwaleniem jej na szereg lat. Aczkolwiek narazie walka o „Łucznika" jest jedynie walką Polonji z A. Z. S., za parę już lat niejeden klub będzie mógł zabrać głos w tej sprawie.

Zanim to nastąpi w dziejach „Łucznika" każdego interesuje przedewszystkiem fakt, ile punktów w danej chwili uciułała i uciuła sobie w najbliższej przyszłości każda ze stron walczących —Polonja i A. Z. S.

Pamiętamy dobrze, jak w roku ubiegłym do późnej jesieni ciągnęła się ta walka, — a szanse wciąż to się wzmacniały, to słabły. Na zawodach centralnych A. Z. S. zbiera 44 pkt., Polonja zaś 40. Przewaga ta jednak nie wystarczyła akademikom i muszą oni w końcu po pięcioboju, dziesięcioboju, maratonie i akcie ostatnim — biegu naprzełaj — z „Łucznika" zrezygnować, mając 52 pkt. przeciwko 55 pkt. Polonji.

W roku bieżącym A. Z. S. pragnie się zrewanżować. Jakże rpzedstawia się sprawa w tej chwili?

Na zawodach centralnych A. Z. S. zebrał 54 pkt. przeciwko 41 pkt. Polonji.

Do rozegrania pozostał jeszcze pięciobój, dziesięciobój, maraton i bieg naprzełaj.

Kto zdobędzie w tym roku „Łucznika" i czy Polonja może jeszcze odrobić stracone 13 pkt.?

Do pięcioboju z szansami do zwycięstwa stanie Dobrowolski i Cejzik. Na czyją stronę przechyli się szala orzec trudno.

Dobrowolski ma pewne 200 mtr., Cejzik dysk. Zarówno w oszczepie, jak i w skoku wdal Dobrowolski ze swemi 40 i pół mtr. i 663 cm. jest lepszy od Cejzika, ten ostatni jednak osiąga podobno obecnie w oszczepie 50 mtr., a jego skok wdal 653 jest lepszy od tegorocznych wyników Dobrowolskiego. Bieg na 1500 mtr. należy raczej do Dobrowolskiego. Widzimy więc, że nie sposób dziś przewidzieć kto zwycięży, tembardziej, że Dobrowolski jest obecnie w doskonałej formie. Do trzeciego miejsca z klubów zainteresowanych mógłby pretendować jedynie Rey, trudno jednak przewidzieć, czy pokona on Adamczaka lub Urbaniaka.

Dziesięciobój da pewne zwycięstwo Polonji, A. Z. S. w najlepszym razie może liczyć na 3 miejsce.

Maraton zdaje się powinien wygrać Szelestowski, chociaż na tym dystansie zawsze możliwe są rozmaite niespodzianki. W każdym razie A. Z. S. niema tu nic do powiedzenia.

Za to zupełnie niewyraźnie wygląda bieg naprzełaj. Doskonała forma Sawaryna, jeśli utrzyma się do jesieni, powinna zadecydować o pierwszem miejscu.

Drugie miejsce stanie się łupem do zdobycia przez Polonję lub A. Z. S., przyczem w barwach tego ostatniego wystąpi z szansami jedynie Jaworski przeciwko całej drużynie „czarnych koszul", złożonej z Freyera, Łukasiewicza, Centkiewicza, Rossy, Orłowskiego, Nowackiego, Szablińskiego i t. d. Przyjąwszy to pod uwagę, należałoby drugie miejsce raczej wróżyć Polonji, a nawet poddać wątpliwości możność zdobycia przez Jaworskiego trzeciego. Wielki jednak talent i ambicja tego zawodnika każe liczyć się z największymi niespodziankami, skoro w grę wchodzić będzie honor barw klubowych.

Uznając niewątpliwie zwycięstwo Cejzika w dziesięcioboju i Szelestowskiego w maratonie, „milczenie" A. Z. S-u obu wypadkach, wreszcie 2 miejsce w biegu naprzełaj dla Polonji i 3 dla A. Z. S. musielibyśmy dojść do wniosku, że losy „Łucznika" rozstrzygną się w walce Cejzik — Dobrowolski w czasie pięcioboju.

W razie ewentualnej porażki Dobrowolskiego i niezdobycia trzeciego miejsca przez któregokolwiek z jego kolegów klubowych, szanse Polonji do nagrody wzrosłyby ogromnie i należałoby się poważnie liczyć z ewentualnością zdobycia przez nią „Łucznika" po raz wtóry.

Pierwszym tedy i niemal decydującym finałem będzie pięciobój, który zapewne zadecyduje o losie „Łucznika".

Definitywne rozstrzygnięcie padnie jednak dopiero na finiszu biegu naprzełaj.

Walka o „Łucznika" należy do tych, w których wszelkie przewidywania mogą zawieść.

Czekajmy przeto cierpliwie, aż pierś zwycięzcy zerwie taśmę na mistrzowskim crossie.

J. Szyszko

MIĘDZYNARODOWE ZAWODY KOLARSKIE

W. T. C. na Dynasach

Po zwycięstwach finalistów mistrzostwa świata, Galvainga, Mazairaka i Zuchettiego nad najlepszą klasą warszawską, kolarskie sfery stolicy ożywiała nadzieja odwetu wobec zapowiedzi nowych zawodów z udziałem mistrza Polski, Łazarskiego, Zuchettiego i Duńczyka Guldagera.

Spotkania te, rozegrane w dniach 17 i 20 b. m. wykazały jednakże przewagę świetnego Włocha nad ambitnym, lecz nie będącym jeszcze w należytej formie Łazarskim.

Guldager, startujący tylko w pierwszym dniu zawodów, dał się poznać jako wybitny „handicaper" i półdystansowiec o nieco słabszym sprincie.

Wyniki z dnia 17-go sierpnia przedstawiają się następująco:

Bieg kwalifikacyjny, 800 mtr., po 4-ch przedbiegach: 1) Doley, 2) Gradowski, wygrane łatwo w czasie 14.2 sek.

Bieg półdystansowy, 5 klm. na punkty: 1) Lange 11 p., 2) Duszyński 8 p., czas 8.02.2.

Scratch międzynarodowy, 1000 mtr., zgrupował w 3-ch przedbiegach 12 współzawodników. Emocjonujące spotkanie Szymczyka, Zuchettiego i Łazarskiego w finale pierwszym dało, po zaciętej walce na 450 mtr., zwycięstwo Włochowi, w czasie 13 s., drugi o koło Łazarski, trzeci o kilka centymetrów Szymczyk.

Finał drugi wygrał Guldager, również w 13 sek., bijąc Stefa i Garleya; w finale trzecim przybył pierwszy Podgórski (13.8) przed Majewskim i Janocińskim.

Bieg drużynowy, 400 mtr., wygrała osada — Kalata, Niciński J., Ochniewski i Świerczyński w dobrym czasie 5.29.6.

Handicap na przestrzeni 830 mtr. wygrał w wspaniałym stylu Guldager (15 mtr. wyrównania) w świetnym czasie 1.00.6 przed Stankiewiczem (50 mtr.). Dający wyrównanie — Zuchetti i Łazarski, nie zdołali mimo dobrej i ambitnej jazdy wywalczyć sobie zwycięstwa.

Ostatni, rozegrany tego dnia bieg amerykański na przestrzeni 25 klm., wygrała para Stef — Materski (13 p.) przed parami Zuchetti — Guldager (11 p.), Podgórski — Gronczewski i Majewski — Janociński (po 10 p.), oraz Łazarski — Lange (9 p.).

Do ostatniego finiszu prowadziła w punktacji para Zuchetti — Guldager przed parami Łazarski — Lange i Stef —Materski i tylko wypadek Zuchettiego na ostatnim okrążeniu uniemożliwił parze tej zajęcie pierwszego miejsca.

Łazarski, jadąc dobrze w pierwszych dwu finiszach, opadł całkowicie z sił w następnych, wskutek czego znalazł się w ogólnej punktacji na 5 miejscu.

Drugi dzień zawodów przyniósł bardzo ciekawy mecz lotności między Stefem, Janocińskim, Majewskim, Podgórskim, Turowskim i Szymczykiem, rozegrany w dwu spotkaniach na 2 klm. z dwoma finiszami w każdym. Wynik biegu tego wysuwający na czoło Stefa (8 p.) przed Szymczykiem (6 p.) i Podgórskim (5 p.) dał naszym zdaniem dość trafną klasyfikację warszawskich sił kolarskich. Dalsze miejsca w biegu tym zajęli — Majewski i Turowski (po 2 p.) i Janociński (0 p.).

Scratch na 1000 mtr., rozegrany między powyższymi współzawodnikami, z dodaniem Gronczewskiego, Duszyńskiego, Kędzi, Materskiego, Kamińskiego i Grygorowicza, przyniósł z kolei zwycięstwo Podgórskiego (14 sek.) przed Szymczykiem i Stefem w pierwszym finale, Kędzi (14 sek.) w drugim i Majewskiego (14 sek.) w trzecim.

Clou programu piątkowego, mecz „Omnium", rozegrany przez pary Zuchetti — Garley i Łazarski — Lange w trzech spotkaniach: na 1 klm., 5 klm. z 2-ch startów i 10 klm. z 10-ma finiszami, złożył się wbrew intencjom organizatorów dość nieciekawie. W spotkaniu pierwszym, sprinterowskim, walczyli z sobą o pierwsze miejsce i tym samym o zwycięstwo drużyny, Garley i Lange, jeździec lotny z długodystansowcem wynik łatwy do przewidzenia: 1) Garley (13.8), 2) Lange Walka o 3 i 4 miejsca, bez wpływu jednak na punktację, zakończyła się zwycięstwem Łazarskiego nad Zuchettim. Rozgrywka druga: 1) para Łazarski — Lange, 5 klm. w czasie 7.9.6", para Zuchetti — Garley nie dokończyła biegu.

Spotkanie trzecie na 10 klm. z 10 finiszami, która powinna być walką sprinterów Zuchettiego i Łazarskiego przy pomocy Garleya i Langego, spadło znów na barki tych ostatnich.

W rezultacie sprinter Garley wygrał 7 finiszów, długodystansowiec Lange 3 finisze. Rasowi sprinterzy Zuchetti i Łazarski, o dwa okrążenia w tyle, współzawodnicząc o miejsca następne, zajęli — pierwszy 2 trzecie miejsca i 8 czwartych, drugi 8 trzecich i 2 czwarte. Rezultat meczu remisowy —73:73.

Mniej ważne biegi piątkowego programu wygrali: 800 mtr. Jesion w 14.4; premjowy — Świerczyński w 3.19; 1000 mtr. Doley w 15.0; półdystansowy — Skrzypkowski w 8.56.8; australijski — Kędzia w 5.44.

S. J. M.

Przegrana Polski w Budapeszcie

OPINJE ZNAWCÓW O NASZYM ZESPOLE

INŻ. FISCHER O MECZU

Stwierdza wielką bojowość Polaków

Prezes węgierskiego związku piłki nożnej, słynny na międzynarodowej arenie sportowej, inż. Fischer, na pytanie co sądzi o meczu Polska — Węgry, oświadczył naszemu korespondentowi:

— Drużyna wasza grała doskonale. Jeżeli pod względem technicznym i taktycznym nie widać specjalnie wielkiej różnicy od czasu Olimpjady, to za to zdołałem zauważyć wielkie przeobrażenie w jej duchu i ambicji. Wtedy zniechęcała się szybko. Dziś grała z jednakowem napięciem woli przez całe 1½ godziny. Nie widziałem ani chwili depresji, ani chwili odprężenia woli, które tak często obserwować można u drużyn węgierskich.

Oba teamy były zupełnie równorzędne. O zwycięstwie, zdaniem mojem zadecydowała lepsza linja obrońców. Nasi obrońcy są bezkonkurencyjni. Przytem w napadzie waszym zbyt małą rolę odegrały skrzydła.

Drużyna węgierska wygrać musiała. Byłem tego pewien, znając jej wyjątkowo bojowy nastrój i wyjątkowo silnie napiętą ambicję.

W każdym razie, gry waszej nie potrzebujecie się wstydzić nigdzie na świecie.

Ocena 11-stki polskiej

Jak grała tym razem drużyna Polska?

Dr. Cetnarowski był z niej niezadowolony. P. Synowiec ją chwalił, ale twierdził, że przeciw Finlandji grała lepiej.

Grać przeciw znakomitej jedenastce węgierskiej jest jednak o wiele, wiele trudniej... I dlatego, choć może gra drużyny polskiej w Budapeszcie była mniej efektowna (i efektywna), niż w Poznaniu, to jednak śmiało można powiedzieć, że mimo rezultatu 1:4 mecz budapeszteński był jednym z najlepszych dotychczasowych występów naszej reprezentacji.

W obronie Karasiak znacznie lepszy od Pychowskiego. Linja pomocy z niestrudzonym i podziwu godnym Kucharem na czele grała bez zarzutu. Napad grał właściwie w trójkę. Spojda statystował przez cały czas. Kubiński działał mało skutecznie. Jego centry szły zawsze w próżnię. Bacz słabszy, niż zwykle. Często brakło go, gdy trzeba było zbierać piłkę i pchać ją naprzód.

Kałuża i Staliński byli filarami drużyny. Niestety nasz wspaniały kierownik linji atakującej, który dzień 20 b. m. może zaliczyć do najświetniejszych w swojej karjerze, nie miał pod ręką dość dobrych aktorów dla sztuk, które inscenizował. Brakowało mu bardzo „Munia" Sperlinga.

Sędzia p. Fabris — zapamiętajmy to nazwisko — zdumiewająco słaby, robił wrażenie bardzo stronnego na korzyść gospodarzy. Drużynę polską skrzywdził kilkakrotnie w sposób krzyczący.

Kobiety dopuszczone na Olimpjadę

Uchwały kongresu I. A. A. F.

Doroczny kongres międzynarodowej Federacji lekkoatletycznej, który obradował ostatnio w Hadze, powziął szereg uchwał o niezwykle doniosłem znaczeniu.

Przedewszystkiem rewolucję wywoła dopuszczenie kobiet do olimpijskich zawodów lekkoatletycznych.

Jest to niebywałym sukcesem bojowniczek sportu kobiecego, które po szeregu lat bezowocnych wysiłków zdołały wreszcie sforsować wrota I. A. A. F., zamknięte dotąd dla niewiast. Startować będą kobiety już na IX Olimpjadzie w Amsterdamie.

Druga doniosła uchwała kongresu lekkoatletycznego nakazuje ściślejsze kontrolowanie amatorstwa zawodnika, z okazji aż nazbyt rozpowszechnionych długotrwałych podróży wszystkich poważniejszych gwiazd sportowych. Obawiać się należy, że uchwała ta pozostanie w dzisiejszych czasach teoretyczną.

Trzecia ważna inowacja — to zainicjowanie mistrzostw Europy, na wzór wioślarstwa, pływania, hockeya, szermierki i wielu innych sportów, inowacja również wielce godna uznania. Oficjalne mistrzostwa mogą w pewnej mierze ukrócić ustawiczne rozjazdy zawodników.

Wreszcie ważne jest zatwierdzenie szeregu rekordów światowych. I. A. A. F. słynęła ze swego nieprzejednanie formalistycznego stanowiska, dzięki czemu zazwyczaj na 10 pobitych rekordów światowych, nie więcej jak jeden dostawał się na oficjalną tabelę. Skutkiem tego, takie rekordy, jak Duncana w dysku, „Gothay" w sztafecie 4 x 1500 m., choć były bite wielokrotnie, przez lata całe trwały niestarte z listy I. A. A. F.

Kongres haski zrobił z tem pewien porządek. W rezultacie doczekały się zatwierdzenia następujące wyniki:

100 y. Scholz (U. S. A.) i Paddock (U. S. A.) 9.5". — 220 y. Locke (U. S. A.) 20.7". — 500 m. Campbell (U. S. A.) 1:03.6. —600 y. Lowe (Anglja) 1:10.4. — 880 y. Peltzer (Niemcy) 1:51.6.

1000 m. Baraton (Francja) 2:27.2. — 2000 m. Wide (Szwecja) 5:25.9. — 3000 m. Nurmi (Finlandja) 8:20.4. — 20 klm. Sipilä (Fin.) 1 godz. 06:29.

220 y. przez płotki — Brookins (U. S. A.) 23". — 440 y. przez płotki Taylor (U. S. A.) 53.7".

Skok wwyż Osborn (U. S. A.) 2 m. 5.58 cm. (!). Skok wdal Hubbard (U. S. A.) 789.6 cm. — Skok o tyczce Hoff (Norw.) 424.5 cm.

Dysk Houser (U. S. A.) 47 m. 84.6 cm. — Oszczep Myyrra (Finlandja) 68 m. 55.3 cm.

Sztafeta 4 x 110 y. Newark A. C. 41.6". — Sztafeta 4 x 220 y. „Nebraska University" 1:26.6. — 4 x 1500 m. „Turun Urheiluliitto" 16:11.6.

Tak wiec na 20 nowych rekordów, 11 należy do Stanów Zjednoczonych!

MECZE WARSZAWSKIE

Vivo (Budapeszt) — Legja 3:0 (2:0)

Legja jest niewątpliwie dobrą drużyną piłkarską.

Dobry technicznie napad, pracowita pomoc, zażarta obrona, poprawny bramkarz — to elementy, które w sumie winny stanowić zespół umiejący i grać i wygrywać.

Niestety, mecze wojskowej drużyny warszawskiej przeczą wygłoszonemu wyżej twierdzeniu.

Żywym tego przykładem jest ostatnia gra Legji z budapeszteńskim Vivo, z której bardzo średnio grający goście potrafili wyjść ze zwycięstwem 3:0.

W ciekawej tej walce szczęście opuściło wojskowych kompletnie. Pozatem pechowi Legji towarzyszyła nieodstępnie słaba, w decydujących momentach podbramkowych, gra obu łączników: Ciszewskiego i Wypijewskiego.

W linji pomocy środkowy — Śliwa wypadł dość blado. Gra bocznych pomocników Seboltv i pozbawionego szybkości Wójcika mogła zadowolić również tylko połowicznie.

Z obrońców, Zajączkowski stale kiksował, a Nowakowski braki techniczne i taktyczne nadrabiał ofiarnością, przechodzącą często w grę brutalną.

U gości klasą dla siebie był fenomenalny bramkarz, Fischer. Pozatem wielkie walory fizyczne i biegowe wykazali obaj obrońcy, bracia Gross.

Reszta drużyny stała na poziomie przeciętnego naszego zespołu A-klasowego.

Grę prowadził naogół b. dobrze p. Posner.

Polonja — 1 p. p. Leg. (Wilno) 6:0

Spotkanie dwu tych mistrzów okręgowych rzuciło smutne światło na ich obecny poziom gry w piłkę nożną. Obie drużyny widzieliśmy już wielokrotnie grające lepiej, przeto „kopanina" niedzielna pozostawiła po sobie jedynie niesmak.

Wilnianie, którzy do tytułu mistrza doszli nie na boisku, lecz przy zielonym stoliku, — stanowią dziś zespół gorszy od każdej niemal B-klasowej warszawskiej drużyny. Czemu Polonja odprawiła ich „tylko" z 6-ma bramkami, a nie z podwójną ilością — pozostanie to tajemnicą umiejętności gry ataku mistrza stolicy. Wstawienie w nim takich graczy jak Mazurkiewicz, jest kompromitacją! Jeżeli zaś dodać do tego marną grę Bułanowa I i Tupalskiego, jasne się stanie, że pracowitość Ałaszewskiego i dobre podania Zimowskiego trafiały w próżnię.

Bramkami w tych warunkach, przy wydatnej pomocy obrony gości, podzielili się: Bułanow I (2), Ałaszewski (2), Tupalski (1) i Bułanow II z karnego. Sędziował p. Hanke z Łodzi.



W walce o tytuł mistrza Polski

Który z 9-ciu mistrzów okręgowych zdobędzie miano najlepszej drużyny Rzplitej?

III-ci KONKURS „PRZEGLĄDU SPORTOWEGO"

Jak wielce aktualne jest zagadnienie, kto zdobędzie, dający sławę i wielkie imię w świecie sportowym, tytuł mistrzowskiej drużyny piłkarskiej Polski, świadczą masy odpowiedzi, napływających bez przerwy do naszej redakcji.

Ich nadawcy szanują naogół stare firmy. To też większość głosujących w konkursie honoruje w swych odpowiedziach Wartę, Polonję i Cracovię, którą najczęściej typuje się na mistrza.

Czy przewidywania te są słuszne i o ile, okaże się dopiero w listopadzie, przy końcu tej drogi cierniowej, jaką będzie musiała przebyć drużyna zwycięzców, aby wreszcie uwieńczyć swe czoło laurem najlepszej drużyny Rzeczypospolitej.

Bo wszak wiele wątpliwości może w odpowiedziach tych budzić pominięcie dotychczasowego mistrza Polski — Pogoni, która już niejednokrotnie dowiodła skuteczności swej gry i nieustępliwości w twardej walce o punkty.

Cóż dopiero mówić o szansach drużyn w poszczególnych grupach? Warta, Turyści, Ruch, Polonja, T. K. S., — wszystkie one mają szanse dojścia do zaszczytnych walk finałowych.

Którą z nich ujrzymy w owej trójcy finalistów, która z drużyn tej trójki zdobędzie tytuł mistrza Polski — oto właśnie pytanie III-go konkursu Przeglądu Sportowego.

Dotychczas rozegrane mecze: Polonja — T. K. S., Turyści — Ruch, Polonja — 1 p. p. Leg. rzuciły na ustosunkowanie sił w poszczególnych grupach światło bardzo blade.

Dla informacji jeszcze raz umieszczamy wszystkie dane, tyczące się technicznego przeprowadzenia rozgrywek, będących przedmiotem niniejszego konkursu.

Tak więc całe polskie państwo piłkarskie dzieli się na trzy grupy: I Turyści (Łódź), Warta (Poznań) i Ruch (G. Śląsk), II-ga: Polonja (Warszawa), T. K. S. (Toruń) i 1 p. p. Leg. (Wilno), III-cia: Cracovia (Kraków), Pogoń (Lwów) i Lublinianka (Lublin).

Kolejność spotkań przewidzianych aż po dzień 7 listopada jest następująca: 29 sierpnia Warta — Ruch, 1 p. p. — T. K. S. i Pogoń — Cracovia. (Mecze odbywać się będą w siedzibach klubów wymienionych na pierwszym miejscu): 5 września: Ruch — Turyści, T. K. S. — Polonja, Pogoń — Lublinianka; 12 września: Turyści — Warta, 1 p. p. Leg. — Polonja, Cracovia — Lublinianka; 19 września: Ruch—Warta, T. K. S. — 1 p. p. Leg., Cracovia—Pogoń.

Dzień 26 września zarezerwowany jest na ewentualną trzecią rozgrywkę, w razie uzyskania w którejś z grup przez dwa kluby równej ilości punktów.

W dniu tym Pogoń rozegra prawdopodobnie odłożony z d. 15 sierpnia mecz z Lublinianką, a Warta grę z d. 22 sierpnia z Turystami.

Ostatni akt mistrzostw — finały rozpoczną się d. 3 października spotkaniem zwycięzców grup III-ej i II-ej; 10.10 grać będą finaliści grup II-ej i I-ej; d. 17.10 — III-ej i II-ej; d. 24.10— I-ej i III-ej; d. 31.10 — I-ej i II-ej, wreszcie d. 7.11 — II-ej i I-ej.

W razie gdyby te sześć gier nie wyłoniły zdecydowanego zwycięzcy, między klubami posiadającemi równą ilość punktów rozegrane zostaną na gruncie neutralnym dwa jeszcze spotkania.

Unaoczniwszy sobie tę tak długą i mozolną drogę, prowadzącą po laury mistrza Polski, Czytelnicy pojmą, że przy typowaniu zwycięzców poszczególnych grup, a specjalnie — dwudziestodwunożnej „osoby" mistrza, należy brać pod uwagę nietylko technikę i chwilową formę drużyny, lecz jej moc fizyczną, wytrzymałość, a przedewszystkiem morale sportowe i odporność nerwową.

Odpowiedzi nadsyłać należy pod adresem: Nowy Świat 39 Przegląd Sportowy, konkurs do dnia 31 sierpnia włącznie.

Wszystkie odpowiedzi, nadesłane po tym terminie, bądź nie na kuponie wyciętym z Przeglądu Sportowego, nie będą brane pod uwagę.

Za trafne odgadnięcie konkursu przeznaczamy 50 nagród:

I-sza radjostacja odbiorcza wraz z kompletnem wyposażeniem.

II-ga: 25 zł.

III-cia: 15 zł.

47 nagród książkowych.

Wszystkie one rozlosowane zostaną bez względu na wyniki konkursu, t. z. nawet w wypadku, gdy nikt z głosujących nie odpowie trafnie na cztery pytania konkursowe:

1) kto będzie mistrzem grupy I-ej,
2) kto będzie mistrzem grupy II-ej,
3) kto będzie mistrzem grupy III-ej,
4) kto będzie mistrzem Polski na rok 1926/27.

KUPON

Kto zdobędzie tytuł piłkarskiego mistrza Polski

Zwycięzca grupy I . . . . . .

Zwycięzca grupy II . . . . . .

Zwycięzca grupy III . . . . . .

Zdobywca tytułu mistrza Polski

. . . .

Nazwisko . . . .

Adres . . . .

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. Tad. Cz., Przemyśl. Ze zdjęć, niestety, nie możemy skorzystać, gdyż są za ciemne. Prosimy może o inne i bardziej kontrastowe. Czekamy na artykuł.

P. St. Dąbrowski. Lida. Pomysł dobry. Można go będzie uskutecznić przy innej sposobności. Dziękujemy.

P. St. Niewiadomski, Żabrówka. Najbliższy mecz Pogoń — Cracovia odbędzie się we Lwowie dn. 27 b. m.

Amator z Łodzi. Przekonanie mylne. Sprawie tej poświęcimy szerokie omówienie.

P. Ed. H., Warszawa. Dziękujemy. Na przyszłość prosimy nazwiska tych, którzy się odznaczyli.

Sekcja żeńska Ż. T. G. S. „Samson", Tarnów. Załatwione.

P. E. L., Lwów. Pomysł bardzo ciekawy. Może Pan wystąpi z nim publicznie. Miejscem chętnie służymy. Czekamy na odpowiedź.

P. M. Blumenfracht, Kraków. Bez kuponu odpowiedź nieważna.

P. St. Krystyniak, N. Targ. Załatwione.

P. Z. Krog., Kraków. Zorganizowanie podobnej imprezy przechodzi narazie nasze siły. Sam projekt natomiast wysoce interesujący i dobrze pomyślany— powinien zainteresować nasze związki kolarskie. Może Pan z nim wystąpi publicznie. Artykuł umieścimy chętnie. Prosimy o odpowiedź.

NOWINY ZAGRANICZNE

MISTRZOSTWA PŁYWACKIE EUROPY

Puhar Ligi Narodów zdobywają Niemcy przed Szwecją i Węgrami

Doroczne zawody o mistrzostwa pływackie Europy rozegrane w Budapeszcie w d. 20 — 22 sierpnia przyniosły wiele niespodzianek.

Pierwszą z nich była porażka Arne Borga w biegu na 100 mtr., w którym zwyciężył nowy fenomen pływacki Węgier, Barany w czasie 1 m. 1 sek.

Drugą niespodzianką było zwycięstwo w ogólnej punktacji Niemiec (101.5 p.) przed Szwecją (61 p.) i Węgrami (60 p.).

Natomiast do rzeczy normalnych zaliczyć należy bezapelacyjne zwycięstwo Rademachera, w biegach w stylu klasycznym, rekord światowy Borga na 1500 mtr. (20 m. 4.8 sek.) oraz... ostatnie miejsca „zdobywane" niezawodnie przez reprezentantów Polski: kpt. Kuncewicza i Siwickiego.

W water-polo zwyciężyły Węgry (6 p.) przed Szwecją (3 p.). Niemcami (2 p.) i Belgją (1 p.).

Kid Kaplan, były mistrz świata boksu wagi piórkowej, pierwszy swój mecz w wadze lekkiej wygrał w 10 rundach na punkty z Amerykaninem, Tommie Cello.

Międzypaństwowy mecz pływacki Hiszpanja — Portugalja dał zwycięstwo Hiszpanom. W water-polo wygrali oni 2:1. 100 m. wygrał Pares (H.) w 1'8.6". 200—Francesh (H.) w 3'17.8". 400 — Brull (H.) w 6'23.4". 1500 — Artigas (H.) w 25'22", 100 st. klas. Gonzales (H.) 1'25".

Mecz pływacki Holandja — Belgja wygrała pierwsza. Holendrzy ulegli w sztafecie, za to w water-polo pobili Belgów 3:2 (3:0).

Odbyty w Barcelonie dnia 15 b. m. mecz piłkarski Sparta (Praga) — Europa (Barcelona) zakończył się na remis 2:2.

Tilden zostaje Tildenem. Król tennisowy, którego korona wobec szeregu poniesionych klęsk zaczynała się chwiać — powrócił widocznie do „królewskiej" formy. Pobił bowiem pod rząd Johustona 6:3, 4:6, 6:1, 6:1 i Richardsa 4:6, 6:4, 7:5, 6:2, na turnieju w Forest Hill. Najprawdopodobniej więc pozostanie znowu pierwszym przedstawicielem Ameryki w finale puharu Davisa.

CZESKIE „RAKIETY" W WARSZAWIE

W dniach 4, 5, 6 i 7 września r. b. na kortach Lawn-Tennis Klubu w Parku Sobieskiego rozegrany zostanie niezwykle ciekawy turniej tennisowy.

Obok zeszłorocznej gry o Davis Cup z Anglją, będzie to najpoważniejsze spotkanie międzynarodowe naszego stale tężejącego sportu tennisowego.

Czechosłowację w grach tych reprezentować będą gracze tej marki, co Macenauer, Soyka, Zofka i Hermann..

Honoru tennisa polskiego bronić będą: mistrz Polski Czetwertyński, oraz Marszewski, Stolarow, Steinert i Kruszewski.

Turniej rozegrany zostanie w czterech grach pojedyńczych i dwu podwójnych.

HALINA KONOPACKA

CO JEST TREŚCIĄ WYSIŁKU SPORTOWEGO

Rekord światowy czy zwycięstwo nad sobą

myślę, że niezupełnie słusznie przywiązuje się dzisiaj tak dużo wagi do wyników sportowych. Zapewne są to te widoczne dla oczu wszystkich granice, które pozwalają ogarnąć całość wysiłku sportowego, ale podobnie jak granica przeciągnięta na ziemi jest tylko sama przez się linją, nie mającą treści, a ważną przez to tylko, co w sobie zamyka, — tak samo i rekordy nie miałyby treści, gdyby nie zamykały w sobie tego, co jest od nich ważniejsze — przeżycia sportowego.

To też kiedy myślę o mojej tak zwanej „karjerze" sportowej — chciałabym opowiedzieć to, co w niej jest dla mnie najcenniejsze i najprzyjemniejsze. A nie jest tem bynajmniej pobicie rekordu światowego.

Było to tak. Wogóle nie przypuszczałam nigdy, że zajmę się kiedykolwiek sportem. Gdy się jest w trzeciej



HALINA KONOPACKA

chluba polskiego sportu kobiecego, opowiada nam o swych pierwszych przeżyciach sportowych

klasie, ma brata w piątej, — brata, grającego w football w znanym klubie, kiedy się na dodatek jest dziewczyną — uważam, że to prosta droga do zmarnowania wszelkich zdolności sportowych. Pamiętam, że słowa „back", „goal", „match" — robiły na mnie wrażenie czegoś tak poważnego i niedostępnego, jak conajmniej algebra. Ponieważ zaś w głębi duszy twierdziłam to samo (co często mówił zirytowany profesor) — że „algebra to nie jest babska rzecz" — więc powoli podobnego szacunku nabrałam do sportu, uprawianego przez ludzi „tak poważnych" jak brat i jego koledzy. Uważałam się za niezmiernie zaszczyconą, kiedy w braku innego towarzystwa byłam powoływana do odkopywania piłki. Kończyło się to jednak zawsze wyrokiem „nie masz o tem pojęcia". Istotnie i ja sądziłam, że nie mam o tem pojęcia i nigdy go mieć nie będę. „Sport" to było dla mnie takie okropne męskie zajęcie jak „wojna", „pojedynek" i „karjera".

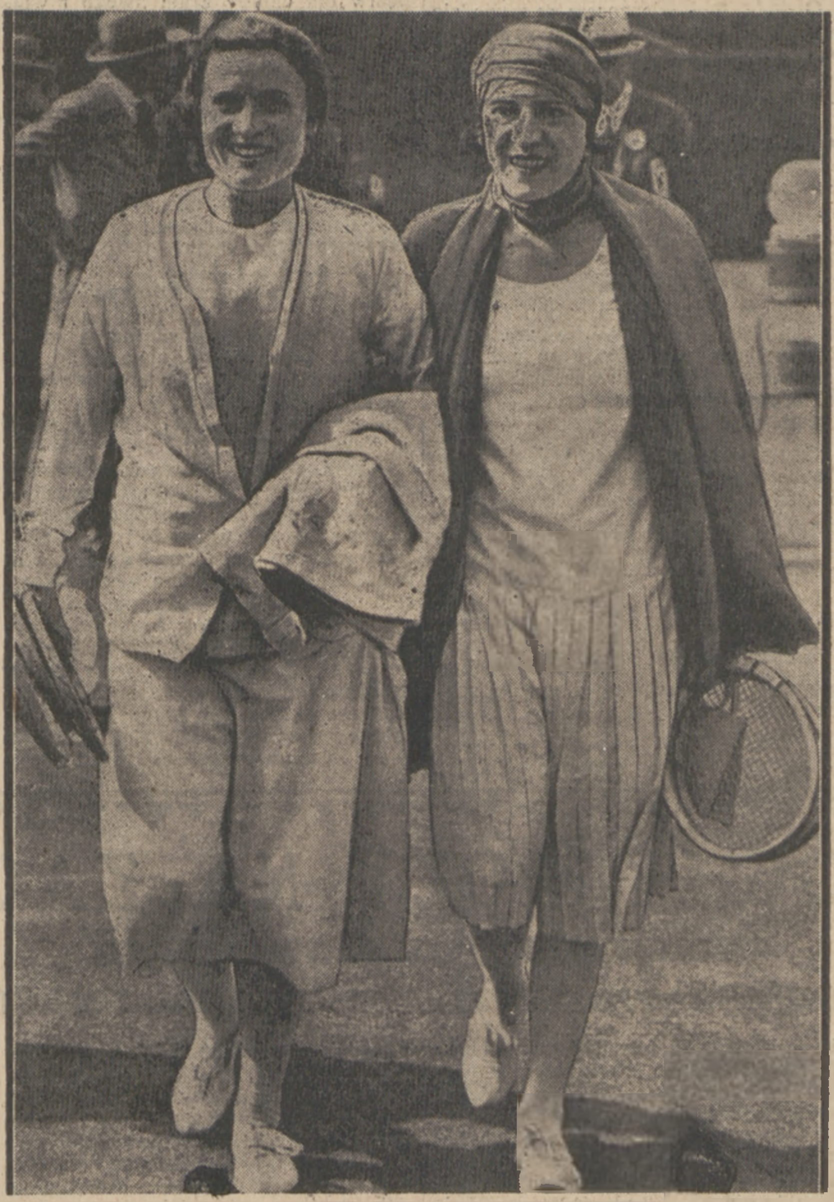
Muszę przyznać, że bardzo długo wyrastałam z tych dziecinnych wrażeń. I nie ze wszystkich jeszcze wyrosłam. Po dziś dzień jestem najgłębiej przekonana, że „algebra to nie babska rzecz". Ale co do sportu zmieniłam zdanie. Bardzo niedawno, ale zmieniłam.

I tu właśnie zachowuję najmilsze, najbardziej sportowe wspomnienie.

Pewnej jesieni zapisałam się do A. Z. S-u. Chodziło mi głównie o to, żeby móc jeździć na łodzi. Chciałam także nauczyć się pływać. Nie marzyłam o żadnych triumfach, ani zawodach. Ponieważ jednak w końcu jesieni jest zimno, a potem jeszcze zimniej — z moich projektów żeglarskich nie urzeczywistniłam nic. I sama nie wiem jak zdecydowałam się pojechać z wycieczką — na narty. Nie chodziłam nigdy po górach. Nie bardzo wiedziałam co to są narty i zastanawiałam się dlaczego właściwie taki wielki kawał drzewa ma pomagać do chodzenia, kiedy na „zdrowy rozsądek" wydaje się, że raczej powinien przeszkadzać. Ale pojechałam.

Do Zakopanego, a nawet w Zakopanem było wszystko dobrze. Ale później musiałam wziąć na ramiona i narty i plecak i tak iść. Droga ta trwała kilka dobrych kilometrów. Jako „początkująca" nie wzięłam dostatecznie grubych skarpetek — i twarde sztywne bucisko górskie starło mi nogi do krwi. Przekonanie moje, że narty przeszkadzają przy chodzeniu zwłaszcza, gdy trzeba je nosić na plecach, doznało wymownego potwierdzenia. Ale o jakieś 6 kilometrów za Zakopanem ku Chochołowskiej zaczął się śnieg. Pokazano mi jak przywiązać deski do nóg. Niestety nietylko mi to nie pomogło, raczej przeszkodziło. Trzymać się narówni z kolegami i koleżankami, póki miałam narty na plecach — jako tako potrafiłam. Z nartami na nogach zostawałam beznadziejnie z tyłu. Ze skupioną uwagą poruszałam obolałemi nogami. Bezskutecznie. Matematyczny pewnik, że „dwie równoległe nie spotkają się nigdy" — został obalony przez doświadczenie. Moje „równoległe" ustawiane narty spotykały się ciągle.

W miarę tego jak marsz trwał, w miarę tego, jak coraz bardziej zostawałam w tyle, coraz rzadziej i dalej poza zakątami dostrzegałam figury towarzyszy — coraz częściej łapał mnie , i wstyd i strach. Wstydziłam się swego niedołęstwa, pokaleczonych nóg, ciągłych upadków — i bałam się, że nie dotrwam do końca. Coraz częściej chciało mi się odpiąć obrzydliwe ciężkie drewna i wracać. Do wciąż rosnącego bólu startych nóg — dołączać się zaczęło narastające zmęczenie. Z początku brakować poczynało oddechu. Potem zaczęły aż boleśnie bić pulsa w głowie. Coraz nieznośniej ciążył plecak.



ZUZANNA LENGLEN

ze swą słynną konkurentką miss Ryan porzuciła sport amatorski, o czem piszemy na str. 4-ej

Ale coś zacięło się we mnie. Szłam.

Od czasu do czasu jakaś dobra dusza z pośród współuczestników wyprawy zatrzymywała się i wracała, żeby pocieszyć marudera, grzebiącego się niezdarnie wśród śniegów gdzieś w tyle. Za każdym takim spotkaniem chciało mi się gorzko płakać. Ot, poprostu usiąść na kamieniu i płakać — a wy róbcie sobie co chcecie. Ale nie poddawałam się jeszcze. Z krzywym uśmiechem dziękowałam za pomoc i wciąż plącząc się, padając, podnosząc i znów przewracając, szłam do jakiegoś strasznie dalekiego schroniska, które wydawać mi się poczynało rajem odległym, do którego wędrować trzeba pośród prawdziwych mąk Czyśca.

Zdawało się, że odległość od schroniska jest nieskończona. Zdawało mi się, że idę już na tych ciężkich, plączących się nartach całe życie, że nigdy nie robiłam nic innego, nigdy nie byłam wypoczęta, wesoła i szczęśliwa. Nie miałam siły już myśleć i wyobrażać sobie, że kiedyś droga skończy się wogóle.

Ale jakaś nastawiona i zacięta sprężynka poruszała uparcie mechanizm. Jak automat robiłam krok po kroku, krok po kroku—nieskończoną ich ilość, nieprzeliczone mnóstwo.

Kiedy wreszcie zdaleka zobaczyłam ciemne ściany budynku pod zaśnieżonym okapem, krzątaninę gospodarską, narty pozatykane w śnieg, ogień płonący wewnątrz — nie miałam nawet sił się ucieszyć. Pamiętam jeszcze jak razem ze zrzuconym plecakiem spadł mi z duszy jakiś ciężar, pamiętam pół przez mgłę, że opatrywano mi pokaleczone stopy. Później zasnęłam jak kamień.

I o dziwo — nazajutrz obudziłam się —szczęśliwa. Szczęśliwa jak nigdy może. Bolały mnie spuchnięte obandażowane nogi — ale to straszne gnębiące znużenie, bezgraniczne wyczerpanie — podczas jednej nocy snu przepadło tak, jakby go nigdy nie było. Nie czułam wstrętu do nart, do plecaka, do marszu. Przeciwnie. Chciało mi się zaraz, natychmiast wybiec na lśniący śnieg, pod jasne niebo i poprawić błędy, sprawdzić, czego nauczyło wczorajsze doświadczenie. Chciało mi się czemprędzej znowu próbować siebie, śniegu, przestrzeni. Z dnia poprzedniego zniknęły wszystkie złe wspomnienia. Została jedna wesoła, roześmiana tańcząca myśl — że przecież doszłam.

To jest moje najmilsze przeżycie sportowe. Jeśli później w różnych ćwiczeniach, które poszły mi dość łatwo, osiągnęłam jakie takie wyniki, jeśli nie zrażałam się porażkami — to myślę, że



KAJZERÓWNA (GISZOWIEC)

zalicza się do elity pływaczek polskich w stylu klasycznym

wszystko zawdzięczam tej pierwszej wycieczce. Udało mi się wtedy właśnie i odrazu poznać to, co daje sport naprawdę, to co nie jest zawarte w tabelach rekordów, ale od rekordów jest ważniejsze, jakieś szczególne swoiste szczęście, nierozsądne, nieumotywowane wesele, wyrastające niespodziewanie z bolesnego zmęczenia, z bezsilnego znużenia, z zacięcia i z walki.

I pomimo, że w innych sportach osiągnęłam tak zwane „rezultaty"—po dziś dzień najbardziej kocham narty,—wielkie połacie śniegów w słońcu i ciszy między górami, długie, męczące, nieskończone „podchodzenia" — a potem radosne, upojne zjazdy, kiedy świszczący śnieg zapiera oddech w piersiach, szalona kurzawa śnieżnego pyłu tryska z pod nóg i cicho szeleszczące narty niosą na sobie, jak szalone już nie, mniej lub więcej rozumnego, człowieka — ale zapamiętały, triumfujący okrzyk wesela.

ARTUR SZMIDT O SWEJ PRZEGRANEJ w MEDJOLANIE

WYWIAD Z MISTRZEM KOLARSKIM ŁODZI

Artur Szmidt kolarski mistrz Łodzi, reprezentant naszych barw w Medjolanie był zawodnikiem, którego każdy przejechany metr na torze Sempione... najdrożej kosztował.

Rachunek jest łatwy i nieskomplikowany: Wyjechał do Medjolanu na koszt własny. Kosztowało go to... 120 dolarów. Z powodu „wysypki", przejechał tylko 30 mtr. Każdy więc przejechany metr kosztował — 4 dolary.

Do „najdroższego" tego kolarza zwróciłem się z zapytaniem:

— Jak to było?

Odpowiedź usłyszałem następującą:

— Do Medjolanu wyjechałem na dwa tygodnie przed mistrzostwem świata, z Szymczykiem, Garleyem i Podgórskim. Na torze bardzo ostrym i trudnym do opanowania, czas poprzedzający mistrzostwa, poświęciliśmy pilnym treningom. Wszystkich kolarzy obecnych na torze nabiłem — pod względem rekordowego pecha. Ogółem miałem 14 (słowami: czternaście) defektów. Na dwa dni przed startem nie miałem już opon. Byłem zrozpaczony tem „pieskiem szczęściem". W przeddzień mistrzostwa oświadczył mi p. Szymczyk, że nie startuję, że miejsce moje zajmie Podgórski. Na taki stan rzeczy zgodzić się nie mogłem, byłem bowiem na czas zgłoszony, a nazwisko Podgórskiego nigdzie nie figurowało. Nerwy moje dygotały. Miałem do tego dość powodów. Gdybym nie był zgłoszony, nie pozwoliłbym sobie na taką kosztowną „przyjemność", jak powyższe mistrzostwa.

— Doszło do tego, że na kilka minut przed startem, nie wiedziałem jeszcze, czy biorę udział w zawodach. Rozebraliśmy się wszyscy: zgłoszeni i Podgórski. Do defilady stanęła nas również „piątka". Niepewność mą rozwiał kierownik naszej ekspedycji p. Artur Thiele, który nie podzielał zdania kolegi Szymczyka.

— Na rower wsiadłem silnie zdenerwowany. Na 30-tym metrze zahaczyłem o wiraż. Znajdowałem się w tym momencie na trzeciej pozycji. Przy torze tak pochyłym i tempie wolnem, nie sposób było zwolnić, wyprzedzić lub minąć górą. Pokaleczony, znalazłem się wewnątrz toru. O jakiejkolwiekbądź pomocy ze strony organizatorów mowy nie było. Krew ciekła mi z kolana i rąk — żadnej pomocy lekarskiej. Sam musiałem sobie robić opatrunki.

— Wogóle organizacja była w Medjolanie wprost skandaliczne. Kombinowano, „bujano", — z całego mistrzostwa zrobiono szopkę.

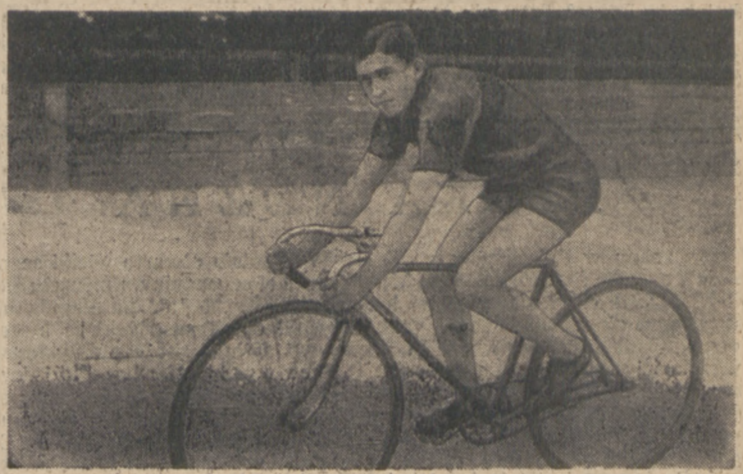
— Tak to było, widzi pan... — kończy mój rozmówca.

M. L.



PUHAR P. MIN. SPRAW WOJSKOWYCH

o który od lat trzech walczą kluby ubiegające się o tytuł najlepszego klubu pływackiego w Polsce



ARTUR SCHMIDT

najwybitniejszy kolarski sprinter Unionu łódzkiego odnosi na torze helenowskim stałe sukcesy

ORDERY PAŃSTWOWE DLA SPORTOWCÓW

Na ostatniem posiedzeniu komitetu wykonawczego Z. Z. zajmowano się sprawą orderów dla sportowców. Przed rokiem, gdy zarząd Z. Z. zaproponował nadanie Krzyża Zasługi kilku wybitnym sportowcom za znakomite rezultaty, osiągnięte na zawodach w kraju i zagranicą, odpowiedziało Ministerstwo Spraw Zagranicznych pismem z dnia 4 listopada 1925, że aczkolwiek zasługi tychże sportowców „niewątpliwie przyczyniają się do propagandy polskiej na terenie zagranicznym nie odpowiadają niemniej jednak warunkom przewidzianym w ustawie Krzyża Zasługi".

Ustawa o ustanowieniu Krzyża Zasługi mówi, że orderem tym będą odznaczane osoby, „które od chwili wskrzeszenia Państwa Polskiego położyły względem niego lub jego obywateli zasługi, spełniając czyny, nie leżące w zakresie ich zwyczajnych obowiązków, a przynoszące znaczną korzyść Państwu, lub poszczególnym obywatelom".

Za takie czyny może być niewątpliwie uznane zdobywanie nagród sportowych, szczególnie w zawodach zagranicznych.

Również statut Orderu Odrodzenia Polski z 4 lutego 1921 wystylizowany jest w ten sposób, że nie wyklucza on nadawania orderu za wybitne zasługi, położone w pracy organizacyjnej dla sportu.

Opierając się na powyższych postanowieniach, które świadczą, że nadawanie orderów za zasługi na polu sportu jest możliwe w granicach obecnego ustawodawstwa, Zarząd Z. Z. na najbliższem posiedzeniu zastanowi się jeszcze raz nad przedstawieniem władzom kandydatów, którzy powinni być nagrodzeni orderami za zasługi, położone czy to na polu organizacji sportu, czy to za wybitne rezultaty, osiągnięte przy uprawianiu sportu. Poprzednio zasięgnięta będzie opinja polskich związków sportowych.



KOERNIG (NIEMCY)

młody sprinter z Wrocławia uzyskał w biegu 100 mtr. fenomenalny czas 10.3 sek., a więc lepszy od rekordu światowego Paddocka (10.4 s.)

SPORT PIŁKARSKI
w starożytnej Ameryce

Na terenach dzisiejszej meksykańskiej prowincji Yucatan, republiki Guatemala, Honduras i Nikaragua istniało w czasach zamierzchłych wielkie i cywilizowane państwo, zamieszkane przez indyjski naród Majów.

Prawdę o tem, co działo się przed tysiącami lat w Środkowej Ameryce powoli odkrywają pracowici archeologowie. Wykryli już pewne podobieństwo języka zaginionych Majów z językiem Basków, tajemniczego narodu, mieszkającego w Pirenejach. Zauważono też, że architektura Majów ma wiele cech wspólnych z architekturą starożytnego Egiptu.

Wśród mnóstwa odkryć stwierdzono również w ostatnich czasach, że w państwie Majów kwitnął sport, a zwłaszcza jego gałęź piłkarska.

Gra polegała na zasadach podobnych do zasad, obowiązujących w dzisiejszym footballu. Używano piłki gutaperkowej, tej samej mniej więcej wielkości co nasza piłka nożna. Ponieważ nie znano podówczas sposobu nadmuchiwania, przeto piłka była pełna, a co za tem idzie, stosunkowo ciężka.

Główna różnica w prawidłach gry polegała na tem, że obie partje mogły odbijać piłkę nietylko nogami, ale i wszystkiemi innemi częściami ciała. Odbicie plecami lub biodrami uznawano za najlepsze. Podobnie jak w naszym footballu, również i gra Majów polegała na zdobywaniu bramek, co do rozmiarów znacznie wyższych, aniżeli widzi się to na boiskach teraźniejszych.

Podobnie jak dzisiejsze mecze piłki nożnej gromadzą wielkie tłumy widzów, przed wielu setkami lat w państwie Majów, na ziemiach porosłych dzisiaj dziewiczym borem i pokrytych ruinami minionej wielkości, zawody piłkarskie zbierały mnogie tysiące ludzi, przyglądających się z zajeciem grze.

Charakterystyczny jest fakt, że kobiety uważały za punkt honoru przychodzić na zawody w strojach jaknajpiękniejszych i jak najbogatszych. Ukazanie się w stroju niedbałym uważane było za „shoking", którego nie dopuściłaby się żadna piękność Majów.

M. B. Lenecki



JABŁCZYŃSKA (A. Z. S.)

rekordzistka i najlepsza nasza zawodniczka w skoku wdal

DZIAŁ URZĘDOWY

POZNAŃSKI ZWIĄZEK OKRĘGOWY PIŁKI NOŻNEJ

Komunikat zarządu Nr. 12.
Sekretarjat W. Mindykowski, Poznań, pl. Nowomiejski Nr. 5.

1) W miejsce ustępującego przewodniczącego wydziału gier i dyscypliny p. Fran. Baranowskiego, wybrano p. Mikołaja Cichowskiego.

2) Podaje się zmianę adresu K. S. „Ostrovia" — Ostrów p. T. Banasiewicz, Ostrów, Rynek Nr. 29.

3) Na wniosek komisji dyscyplinarnej P. Z. O. P. N. zawiesza się z dniem 30.17 r. b. w czynnościach pp. Ratajaka, Kegla i Różalskiego z K. S. „Uranja"— Starołęka, aż do odwołania.

Komunikat zarządu Nr. 13.

1) Udziela się wiceprezesowi P. Z. O. P. N. p. St. Bresińskiemu naganę za niestosowne wypowiedzenie się o członkach zarządu P. Z. O. P. N. wobec reszty kolegów zarządu, na zebraniu konstytucyjnem komitetu organizacyjnego zawodów Finlandja — Polska.

2) Na wniosek skarbnika P. Z. O. P. N. skreśla się z listy członków P. Z. O. P. N. tow. gimn. „Sokół" — Poznań, Śródmieście.

3) Nakłada się na K. S. „Warta" — Poznań karę w wysokości 20 zł., płatną w terminie 14-dniowym za reklamowania na słupach zawodów Polonja—Warta w czasie suspensji bez porozumienia się z zarządem P. Z. O. P. N., czyli za świadome wprowadzenie w błąd publiczności.

4) Na członka wydziału gier i dyscypliny kooptowano p. Dohnkę.

5) Podaje się zmiany adresów: a) K. S. „Helios" — Czempin, p. Wł. Andrzejewski, Czempin, Zielony Rynek 2; b) K. S. „56 p. p." — Krotoszyn (jak dawniej) plut. Meinhardt 56 p. p. — Krotoszyn.

Poznań, dnia 10.8 1926.

(—) *K. Żymalski*
prezes

(—) *W. Mindykowski*
sekretarz

Rekord kobiety-pływaczki

JAK GERTRUDA EDERLE ZDOBYŁA KANAŁ LA MANCHE

Są pewne czyny sportowe, które ze względu na ogrom trudności spiętrzonych, na hart woli i charakteru, wymagany od jednostek, chcących je pokonać, pasują ludzi na bohaterów sportu. Do takich należy, króluje nawet wśród nich, przepłynięcie kanału La Manche.

Nie odległość dzieląca brzeg francuski od angielskiego stanowi o trudności tego przedsięwzięcia. Owe 40 klm. na morzach spokojnych i rzekach, przepłynęło już wielu pływaków.

Lecz „Channel", to cieśnina łącząca dwa morza, Atlantyk i Północne, — cieśnina wąska, w której spotykają się, zduszone i wybuchające ze wściekłością, olbrzymie siły, drzemiące w bezmiernych, leniwych masach wód oceanów. To nieustanne pasmo wirów, prądów cyrkulacyjnych. To miejsce, nad którem walczy mgła angielska ze słońcem Francji. To jedna z najniespokojniejszych wód świata, Scylla i Charybda północy.

W ciągu 50 lat z górą pokonało kanał zaledwie pięciu pływaków.

Pierwszy z nich był Anglik, kapitan Webb,; w r. 1875 wylądował w Calais po 21 g. 45 m. pływania. Długi czas zdawało się, że czyn którego dokonał, jest niemożliwy do powtórzenia.

Twierdzeniom sceptyków zadał kłam, przepływając powtórnie La Manche w r. 1913 w 23 g. 40 m., Burgess, otwierając nową erę w dziejach podboju kanału. A potem w 1923 r. kolejno trzech ludzi powtórzyło czyn swych wielkich poprzedników. Amerykanin Sullivan płynął 27 g. 45 m. Następni dwaj płynęli już z Francji do Anglji i skrócili znacznie czas przepływu. Włoch Tinaboschi — 16 g. 23 m.; Amerykanin Toth—16 g. 54 m.

Po wielu nieudanych próbach tegorocznych, Norwega Farstadta, Anglika Freydberga, Francuzów Perreault i Michel, Egipcjanina Helmi, Francuski Sion, gdy tracono już niemal nadzieję na znalezienie się nowych zwycięzców, panna Gertruda Ederle zadała kłam słabości swej płci, wydzierając nietylko trudne zwycięstwo, ale i rekord z rąk męskich.

Niezwykła to coprawda kobieta. 19-letnia, o budowie zdrowego chłopca, Amerykanka z Chicago, ongiś rekordzistka na 100 mtr., wielokrotna rekordwomanka światowa na dystansach 100 — 800 mtr. Kobieta, płynąca najpiękniejszym crawl'em na świecie

Dla sfinansowania swych prób p. Ederle została pływaczką zawodową i oddała się pod opiekę wielkiego dziennika „Chicago Tribune". W roku ubiegłym źle trenowana przez Jabez Wolffa, zrezygnowała z sukcesu, po przepłynięciu 15 mil. Przytem pogoda była tak straszna, że jazz-band grający, na pokładzie konwojującego ją statku, nie wytrzymał morskiej podróży.

Tego lata trenuje ją sam Burgess, zwycięzca La Manche, najlepszy jego znawca. Idzie więc niemal pewnie po zwycięstwo.

6-go sierpnia o g. 8 m. 7 rano rzuciła się Ederle w fale z przylądka Griz — Nez. Pogoda zapowiada się wspaniale, woda ciepła — 16°. Po 2 godzinach przypływ pokonany i Amerykanka płynie spokojnym, pięknym crawlem, połyka poprostu przestrzeń. Prowadzi ją łódka, za nią płynie statek. Oczy ma zasłonięte okularami, a ciało wysmarowane grubą warstwą tłuszczu, dla ochrony od zimnej, słonej wody morskiej. Od czasu do czasu parę silniejszych uderzeń, dla pokonania jakiegoś prądu miejscowego.

Po 3 godzinach przebyła 3 mile. Rozmawia i dowcipkuje ze swą eskortą, wśród której znajduje jej ojciec i siostra, Egipcjanin Helmi, Burgess i koleżanka, miss Cannot. Tymczasem wbrew prognostykom, pogoda zaczyna się psuć, co chwila zrywa się wiatr półn.-wschodni, zwiększając falę. Mimo to Ederle nie zwalnia, — 26 uderzeń na minutę!

Po pięciu godzinach widać już zdala biały brzeg portu w Dover. Dodaje to otuchy pływaczce:

— Jak już blisko — woła.

Wypoczywa w wodzie kwadrans i zjada kawałek kurczaka. Pogoda coraz gorsza i coraz silniejszy wiatr. Gertruda mówi coraz mniej i coraz intensywniej pracuje. Woda się oziębia. Dla dodania odwagi płyną koło niej, Helmi i Cannot, ale po godzinie mają dosyć.

Godzina 6 po poł., 10 godzin w wodzie. Pogoda nieznośna, fale rozbijają się o twarz pływaczki, a każdy ruch ręki wydobywa z toni zwały piany. Mimo to płynie równo dalej, jakby niezmęczona. Ma 3 godziny czasu do osiągnięcia przypływu i zwycięstwa. Siostra zaklina ją w imię matki, by wyszła z wody. Bezskutecznie — wola zwycięstwa jest silniejsza od przeciwności.

Nadchodzą najgorsze 2 godziny. Ederle musi walczyć teraz z odpływem, oddalającym ją od brzegu odległego o 2 klm. O siódmej wieczorem minęła miejsce, gdzie zrezygnowała w r. ub.

O godz. 9-ej wieczorem zaczyna się przypływ. Wśród ciemności zupełnych po drodze oświetlonej reflektorami, płynie teraz Ederle szybko. Nadzieja zwycięstwa podwaja siły. Już widać w smugach reflektorów tłumy na brzegu, uprzedzone o wyprawie i informowane telegrafem bez drutu o jej przebiegu.

O g. 9 m. 39, po 14 g. 31 m. pływania wśród niezmiernego entuzjamu tłumów ląduje wkońcu na brzegu angielskim pierwsza kobieta — triumfatorka nad kanałem La Manche.

Depesze roznoszą po całym świecie, wieści o jej sukcesie. W Nowym Jorku, gdzie wiadomości doszły w południe, całe miasto zaalarmowane, mianuje Ederle, „greatest of the world", — bohaterką narodową.

Czy słusznie? Nie wiem. Jest w tem trochę przesady narodowej, zbyt wrażliwych na punkcie sportu Amerykan.

Jeżeli jednak podsumujemy wszystkie trudności techniczne, jeżeli uwzględnimy niezmierny wysiłek woli, kolosalną pracę mięśni, jeżeli zważymy, że to kobieta, „słaba" kobieta, usunęła w cień wyczyny mężczyzn, najsilniejszych wśród silnych, to jednomyślnie bez zastrzeżeń, musimy przed nią schylić czoła.

St. R.

Rezygnacja mistrzyni świata

ZUZANNA LENGLEN NEOFITKĄ ZAWODOSTWA

Kiedy niedawno gruchnęła po Paryżu wiadomość, że boska Zuzanna, niekoronowana królowa tennisu światowego, postanowiła porzucić amatorstwo, pod którego znakiem odnosiła tyle zwycięstw dla chluby kraju swego i własnej sławy, sportowy „tout Paris" oniemiał.

Więc jakże? Zuzanna nigdy już nie będzie grać o mistrzostwa na Jasnym Brzegu, już nigdy gromady Anglików i Amerykan nie zapełnią po brzegi wszystkich pensjonatów południa Francji dla jednego tylko celu—widzenia Zuzanny, na placu tennisowym? Już nigdy nie zdobędzie ona dla Francji żadnego mistrzostwa światowego?

Więc zawzięta Amerykanka, Helena Wills, daremnie marząca o zwycięstwie nad Zuzanną, celem zdobycia mistrzostwa świata, zdobędzie teraz zaszczytny ten tytuł tak łatwo, bez walki, poprostu dlatego, że jej wielka przeciwniczka, niezwyciężona w tennisie, Zuzanna, uległa urokowi „brzęczących wdzięków" dolara?

Powoli, powoli — owa emocjonująca wiadomość przybierała wszystkie kształty rzeczywistości. Zuzanna Lenglen postanowiła w istocie rozstać się z amatorstwem, postanowiła zostać otwarcie pierwszą kobietą — zawodowcem w sporcie tennisowym.

Przypuszczać wolno, że nie od wczoraj dopiero impresarjo amerykańscy zabiegali skwapliwie o pozyskanie Zuzanny dla swoich finansowych celów. Nie od wczoraj przecież pragnęli, za cenę dobrze wypchanego dolarami worka zawieźć Zuzannę do swego kraju i obwożąc ją po wielkich miastach amerykańskich, kazać jej grać przed wypełnionemi do ostatniego miejsca trybunami.

Business był dobrze pomyślany i zabiegano wokoło niego aż do chwili, kiedy boska Zuzanna uległa nieodpartemu, nietylko dla niej, czarowi wysokiej waluty amerykańskiej. Frank stoi przecież tak nisko, a tualety są tak kosztowne...

Więc udało się wreszcie sprytnemu businessmannowi amerykańskiemu, Pylowi, za cenę ponoć 100,000 dolarów (plus minus 4 miljony franków) uzyskać krótkie „tak" Zuzanny na propozycję wyjazdu do Ameryki, na czteromiesięczne tournee po Stanach Zjednoczonych.

Cieszą się Anglicy, urażeni tak niedawno postępkiem Zuzanny w stosunku do królowej angielskiej na turnieju w Wimbledon, cieszą się Amerykanie na myśl, że będą mieli na swoich kortach przez cztery miesiące boską Zuzannę, cieszy się Helena Wills, że nareszcie, nareszcie zdobędzie tytuł mistrzyni świata.

Jedni tylko Francuzi martwią się serdecznie, nie próbując nawet tego ukrywać.

Spróbujmy wyjaśnić fakt przejścia Lenglen do szeregów zawodowców.

Wszyscy zgodnie przyznają, że w chwili obecnej Zuzanna jest u szczytu swej formy. Ale któż na owym szczycie potrafi się długo utrzymać? Na kogo nie czyha uparty, zawsze triumfujący przeciwnik, któremu na imię Czas?

Zuzanna wiedziała o tem. Wiedziała, że jeśli nie dziś, to za rok, pobije ją wreszcie Helena Wills, o lat prawie dziesięć od niej młodsza. Helena Wills czy ktoś inny może, dziś czy za rok— czyż to nie wszystko jedno? Przyjdzie przecież czy tak czy inaczej — ów nieunikniony moment, kiedy to świetna karjera niezwyciężonej Zuzanny staczać się będzie po pochyłości coraz niżej.

Georges Carpentier czyż nie jest żywym, bolesnym konieczności tej przykładem? A wówczas — coraz szczelniej zamykać się będą dla fotografji, dla artykułów o Zuzannie drzwi redakcyjnych pokojów, złota sława jej imienia płowieć będzie bezlitośnie, zmaleje urok jej cudownej dziś gry.

Przed Zuzanną, zdającą sobie sprawę z tego, stały otworem dwie drogi. Jedna — przeżywać siebie w triumfach coraz rzadszych, w porażkach coraz częstszych. Tuż za złotą kartą swojej karjery wkleić do biografji swej poszarzałe bibułki schyłku. Zaznać goryczy przegranej, patrzeć — jak oklaskują kogoś, kto zwycięża niezwyciężoną, przeżywać cały smutek niezaszczytnego końca.

Była dla Zuzanny inna jeszcze droga. Własnowolnie, właśnie u szczytu swej formy, właśnie z nienaruszoną sławą niezwyciężonej, właśnie w najcudowniejszych blaskach swej wielkiej popularności — wstrzymać niezatrzymany bieg historji. Dobrowolnie — z całą premedytacją, z całem poczuciem swej wielkości, ze świadomością sławy — położyć kres w momencie, kiedy zacząć się mógł bezlitosny bieg po pochyłej w dół.

Pojedzie do dalekich krajów, w pełni wszystkich swoich blasków sławy i cieszyć będzie oczy tysięcy widzów tennisowemi meczami pokazowemi. Wielką swoją rutyną, niezwykłem artyzmem gry, wspaniałą techniką, niewyczerpaną energją — kształcić będzie innych, ucząc, jak należy dopracowywać się do sławy zwycięstwa. Bo, powiedzmy sobie otwarcie, wielka Zuzanna nie jest fenomenem zdolności. Jest natomiast niezwykłem, wyjątkowem fenomenem pracy i energji.

Opinja sportowa Francji nie wnosi pretensyj z racji zajętego przez Zuzannę stanowiska, z racji przejścia jej do obozu zawodowców.

Świetny tennisista francuski, Jan Borotra, zapytany o zdanie w powyższej sprawie, oświadczył, co następuje:

— Jestem zdania, że Zuzanna postąpiła mądrze. Wybrała jedyny moment dla wycofania się z czynnej areny walk bez ujmy dla swej wielkiej sławy. Zresztą—dla barw Francji uczyniła już bardzo wiele.

— Tajemnicą publiczną jest przytem —mówił dalej jej kolega rakietowy — że Zuzanna nie miała dotąd prawa do swego osobistego życia. Zuzannie nie wolno było chorować, nie wolno odpoczywać, nie wolno mieć tajemnic osobistych; publiczność musi mieć ją całą dla siebie. Tego za wiele! — kończył Borotra.

Nie przesadzę, jeśli powiem, że opinję Borotry naogół podziela sportowy świat francuski. Zapewne, smutny jest koniec wielkiej Zuzanny, ale przecież zbliżał się on bezapelacyjnie. Wszystko jest przecież zawsze kwestją czasu.

K. M.

ZWRÓĆMY OCZY NA ZACHÓD

ŻYCIE SPORTOWE w NIEMCZECH

JEGO ORGANIZACJA, WSZECHSTRONNOŚĆ I MASOWOŚĆ

Młody sport polski znajduje się dopiero w pierwszym stadjum rozwoju: Szukamy dróg, prowadzących do tężyzny cielesnej narodu. Obserwujemy innych, którzy już wcześniej do tego celu zdążać zaczęli, przywłaszczamy sobie mniej lub więcej słusznie i mniej lub więcej wydajnie ich metody, doświadczenia i zdobycze. I oto w tych poszukiwaniach zapominamy o jednym wzorze, bodaj najbliższym i niemal najwięcej pouczającym: o naszym sąsiedzie zachodnim, o Niemcach.

Sąsiad ten pod względem systematyczności, rozmachu i rozmiaru swej pracy sportowej jest dziś prawie że bez konkurencyjny. Olbrzymiemi krokami wysuwa się na czoło narodów.

Nietylko ogół nasz, ale nawet władze i pionierzy sportowi nie wiedzą, jak sąsiad ten pracuje nad odrodzeniem fizycznem i jakie rezultaty osiąga.

Czy przyczyny natury politycznej, niezałatwione przeróżne porachunki, wiekowy antagonizm i t. d. mogą stan podobny usprawiedliwić? Oczywiście nie! Raczej naodwrót.

Czynniki miarodajne i prasa niemiecka przyglądają się nam bacznie, a jeżeli prasa częstokrotnie przemilcza nasze sukcesy, to nie dla braku zainteresowania czy informatorów, lecz z przyczyn natury politycznej.

Niemiecka prasa sportowa buduje bowiem mosty i toruje zbliżenie międzynarodowe tylko w kierunkach dla Niemiec korzystnych np. w stosunku do Francji, Anglji, Włoch i Ameryki. O zbliżeniu do Polski jakoś nie wspomina. Nie potrzebuje tego zbliżenia i nie pragnie go. Sapienti sat!

Czy mamy płacić pięknem za nadobne? „Zemsta" taka odbiłaby się na nas samych.

Nie chcę przez to powiedzieć, byśmy mieli i musieli szukać zbliżenia, nawiązywać kontakt i t. d. Obejdziemy się bez tego! Natomiast musimy obserwować tego, ignorującego nas, sąsiada, musimy patrzeć na jego pracę i uczyć się od niego, albowiem jest wzorem, godnym naśladowania.

*

Najcharakterystyczniejszemi cechami życia sportowego Niemiec są: jego rozmiar, systematyczność, wszechstronność, rozmach i stale podnoszący się poziom.

Niema dziś w Europie państwa, w któremby taki olbrzymi odsetek ludności zaprawiał swe ciało, jak Niemcy.

Objaw ten tłumaczy się w dużym stopniu tem, że około 65 proc. ludności mieszka w większych osiedlach, że intensywna praca sportowa datuje się od przeszło 30 lat i że władze oraz wielkie firmy przemysłowe i handlowe popierają rozwój sportu wszelkiemi środkami.

Ten żywiołowy rozrost sportu jest przedewszystkiem emanacją ducha czasu, jest wyładowaniem idei, nurtującej i łączącej całe społeczeństwo niemieckie, idei wygrzebania się z pod gruzów i — w dalszej perspektywie — rewanżu. Praca na niwie sportowej jest zarówno dla weterana — sportowca, jak i dla juniora rzeczą niemal wzniosłą i świętą, a gdzie nią nie jest, tam jest zupełnie naturalną i silnie odczuwaną potrzebą wyładowania energji. Oczywiście nie wszyscy uprawiają sport solidnie i celowo. Spacer po peryferji jakiegokolwiek większego miasta niemieckiego, wycieczka wzdłuż jeziora, lub spławnej rzeki, mówią jednak same za siebie lepiej, niż sprawozdania związków. Kto nie widział tych rzesz wiosłujących, pływających, jeżdżących na rowerach, motocyklach i rumakach, kopiących piłkę, biegających, skaczących, uprawiających hockeya, boks, golf, kriket i t. d., maszerujących żwawo — mimo ciężkich plecaków — przy dźwiękach mandolin i bez nich, ten nie może zdać sobie sprawy z tego, jak popularny jest sport w Niemczech. Fakt, że niektóre związki państwowe (np. gimnastyczne i piłki nożnej) liczą ponad miljon członków, że niektóre kluby łączą ich tysiące (np. S. C. Charlottenburg liczy ich ponad 3,000) daje tylko słabe pojęcie o istotnym stanie rzeczy. Większość uprawia sport na dziko, ale poważnie. Szczególnie turystyce, pływaniu i kolarstwu hołdują te niezorganizowane masy. Czynności te nie są dla nich sportem, niemniej, wymagające wysiłku, dają rezultaty, podnoszą sprawność i wytrzymałość przeciętnego burżuja, czy robociarza niemieckiego.

*

Charakterystyczną cechą Niemca jest systematyczność. Nic dziwnego zatem, że systematyczność jest także cechą niemieckiego życia sportowego, oczywiście tylko zorganizowanego.

Kluby dokładają wszelkich starań, by zapewnić sobie stały i wszechstronny rozwój, zdobywają najprzeróżniejszemi środkami narybek, rozbudowują swe urządzenia, dbają o celowy dobór przeciwników, trenerów i kierowników, roztaczają opiekę lekarską, ubezpieczają swych członków, wydają gazety klubowe i t. d.

Sekcje dbają o selekcję, o zabezpieczenie przed przeforsowaniem, o racjonalny rozwój i postęp narybku.

Rzecz oczywista, że ambicje klubowe i osobiste, jak wszędzie, tak i w Niemczech powodują gonitwę za rekordami.

Coraz więcej praw obywatelskich zdobywa sobie jednak kierunek rozumniejszy: staranie się o rekordy cyfr ćwiczących zawodników i jaknajwyższy poziom przeciętny. Silnym impulsem i doskonałym sprawdzianem są imprezy masowe, szczególnie wielkie biegi rozstawne i turnieje międzyklubowe, obejmujące wszystkie klasy, tak rzadko u nas aranżowane.

Najwięcej podziwu godna i obliczona na daleką metę jest może praca przeróżnych komitetów, szczególnie olimpijskiego.

Sam fakt, że w lipcu zorganizowano nad Renem igrzyska wszechniemieckie, obejmujące wszystkie działy sportów t. z. olimpijskich i trwające przeszło tydzień, mówi już bardzo wiele.

Ale cóż dopiero powiedzieć o niezliczonych objazdach organizatorów, instruktorów, o tysiącach kursów i pokazów, prowadzonych pełną parą już na dwa lata przed Olimpjadą w Amsterdamie?

Ponieważ zaś nad całą tą olbrzymią pracą czuwa doświadczenie istotnie fachowych kierowników i opieka lekarzy, sportowi szczerze oddanych, oraz ponieważ wśród ćwiczących jest bardzo dużo talentów i jeszcze więcej zapału i zrozumienia, więc rezultaty muszą być dobre, albo nawet wspaniałe.

*

Niemieckie życie sportowe jest, w całem tego słowa znaczeniu, wszechstronne. Oczywiście, jak wszędzie, tak i w Niemczech rozrost poszczególnych gałęzi sportu nie jest równy. Ale niema dziedziny, któraby nie miała poważnych rzesz zwolenników. Publiczność, jak u nas, uczęszcza przedewszystkiem na zawody kolarskie i footballowe, niemniej i inne zawody zdołają nieraz przyciągnąć masy widzów. Tegorocznym mistrzostwom lekkoatletycznym w Lipsku przyglądało się 15,000 osób, turniejowi tennisowemu Ameryka—Niemcy przyglądało się przeszło 3,000 widzów, mimo bardzo drogich biletów.

Wszystkie uprawiane rodzaje sportu zorganizowane są w związki państwowe. We wszystkich dziedzinach rozgrywa się mistrzostwa okręgowe i państwowe.

Najwyższą, bardzo zdrową ambicją klubów jest posiadanie jaknajwiększej ilości sekcyj. Niektóre z nich liczą po kilkanaście żywotnych sekcyj. Rozumna ta tenedencja, umożliwiająca celową i wszechstronną pracę, napotyka oczywiście na trudności ze strony ambitnych menerów i małych, jednostronnych klubów. Niemniej centralizacja robi stale postępy.

PIŁKA NOŻNA

Hirzer, znany w Polsce piłkarz „Terokvesu", obecnie filar turyńskiego „Juventus", ogłosił w prasie włoskiej list otwarty, prostujący wiadomość, jakoby otrzymywał od swego klubu pensję w wysokości 5,000 lirów miesięcznie. Hirzer stwierdza, że otrzymuje... tylko 2,500 lirów. Jak widać, amatorstwo we Włoszech nie krępuje się... profesjonalizmem.

F. T. C. dementuje pogłoskę, jakoby miał połączyć się z Vivo.

D. F. C. — Praga żądał od F. T. C. za świetnego skrzydłowego, Bobora 1,000 dolarów. Oczywiście petraktacje się rozbiły.

Ex - mistrz Węgier, Hungaria wystąpi w pierwszym zawodowym sezonie w następującym składzie: Remetę; Mandl, Kocsis; Rebro, Orth, Kleber; Braun, Molnar, Stoffian, Opata, Jeny. Rezerwa: Kropacsek, Senkey I, Nadler, Nyul, Bus i Senkey II. Na liście tej brak graczy, których spodziewano się pozyskać Schlossera i Konrada.

Takacs z „Vasasu" został amatorem i dał słowo honoru, że nie przejdzie do innego klubu.

Hakoah (Wiedeń) gra z Hungarią 29 b. m. w Budapeszcie.

Horvath, znany gracz wiedeńskiej Herthy został zakontraktowany przez F. T. C.

W Jugosławji zakończyły się rozgrywki o puhar królewski.

Białogród bije Lublanę 4:2, Zagrzeb wygrywa z Suboticą 4:3.

Finał przyniósł pewne zwycięstwo Zagrzebiowi nad Białogrodem 3:1.

Ostateczne spotkanie o mistrzostwo Włoch było tylko formalnością. Bowiem Juventus (Turyn) po zdobyciu mistrzostwa grupy północnej, nie miał poważnego przeciwnika w mistrzu południa Alba (Rzym) i wygrał łatwo w stosunku 7:1.

Za Konradem, który zginął tak tajemniczo z Wiednia, że ślad jego znaleziono dopiero w Brooklyn—Wanderers w Ameryce, mają zamiar wyemigrować Tandler i Lohrmann z Amatorów. Prasa wiedeńska, zaprzeczająca tym pogłoskom, dowie się o prawdzie, pewno dopiero wówczas, gdy gracze będą na okręcie amerykańskim.

W Wiedniu otwarto wielki sezon piłki nożnej sensacyjnym meczem Rapid—Slavia. Wynik 4:3, dla Rapidu nie zadowolił opinji austrjackiej, która spodziewała się większego zwycięstwa.

Inne wyniki: Hertha—Florisdorf 2:1, Simmering — B. A. C. 1:1, Amatorzy—Cricketerzy 3:3. Poza granicami Austrji: Hakoah — Badeński A. C. 4:2, Vienna — Sturm (Graz) 5:3. Wacker—Bratislava 3:1.

Sparta, mistrz Czechosłowacji, znęcona zarobkami amerykańskiemi Hakoahu, wyjechała na tournee do Ameryki.

Po drodze rozegrała 2 spotkania w Hiszpanji: z F. C. Europa 2:2, F. C. Barcelona 2:2.

PERSONALJA

Johny Weissmüller żeni się. Znakomity pływak połączyć ma losy życia z miss Lilian Wruck, zapaloną sportwoman, ze szczególnym upodobaniem uprawiającą tennis. Ślub odbędzie się w Chicago.

Red Grange, słynny zawodowy rugbysta amerykański, o którym tyle pisano z powodu otrzymywanych przezeń fantastycznych honorarjów, przybędzie do Europy na tournee w towarzystwie kilkudziesięciu innych graczy. Kierownikiem wyprawy jest Charles Pyle — organizator amerykańskiego tournee Zuzanny Lenglen.

Rigoulot, najsilniejszy człowiek świata, przerzuca się do bardziej dochodowej dziedziny sportu, jaką jest boks. Trenuje od szeregu miesięcy zawzięcie pod kierunkiem p. Thomasa, który przepowiada mu świetną przyszłość.

Grabowski Jerzy jest świetnym sędzią, tak twierdzi prasa wiedeńska, w sprawozdaniach z meczu Hakoah —Polonja, podnosząc jego bezstronność, szybką orjentację i rzeczowość zarządzeń.

Antonio Ruiz, bokserski mistrz Europy, wagi piórkowej, walcząc w Barcelonie z młodym pięściarzem francuskim, Wecadrem, potrafił uzyskać tylko wynik nierozstrzygnięty.

GIRARDENGO -- BLANCHONNET

Spotkanie dwu fenomenów kolarstwa

Pierwszym występem Blanchonetta, jako zawodowca, był mecz „Omnium", w którym przeciw byłemu szosowemu mistrzowi olimpijskiemu stanęły takie sławy, jak zwycięzca Tour de France, Lucien Buysse, znani specjaliści Deruyter i Alavoine, „as" francuski Henri Pelissier, wreszcie sam campionissimo Constante Girardengo.

Spotkanie rekordzisty na 100 klm., w meczach z dwu startów bez trudu zwyciężającego po 2 i 3 skoalizowanych przeciwników — z fenomenalnym Włochem sprowadziło na paryski tor „Buffalo" nieprzejrzane tłumy.

Mecz odbył się w trzech biegach: 5 klm. z finiszami co kilometr, pościg i 50 klm. za tandemami.

W biegu na 5 klm. zwyciężył „sixdays'men Deruyter, zdobywając 26 punktów, podczas gdy mistrz włoski zadowolić się musiał 25, a Blanchonett 19. Czas — 6 minut 50 sek.

Najciekawszy był pościg. Na 500 m. toure startowali: Blanchonett na 0, Buysse na 83.33, Deryuter na 166.66, Girardengo na 250, H. Pelissier na 333.33, Alavoire na 416.66. Blanchonett dopędza Buyssea po 4 okrążeniach, pod czas gdy Pelissier eliminuje starego rywala Alavoinea, poczem jednak ulega pęknięciu gumy. Blanchonett ściga i dochodzi Deruyterra.

Zostaje tylko on i Girardengo. Po piątym kilometrze Włoch musi dać za wygranę i pod grzmotem oklasków Francuz mija go po 5 klm. 400 m. pościgu, w czasie 7 m. 10 sek.

Wynik biegu za tandemami, nadzwyczaj ożywionego, zepsuł niestety upadek Blanchonetta podczas ostatecznego sprintu. Girardengo zdobył więc pierwsze miejsce, bijąc Deruytera o 100. Pelissiera o 200, a Blanchonetta o 450 m., Alavoinea o 2, a Buyssea o 3 okrążenia.

10 klm. — Girardengo w 11'47.8; 20 klm. — Blanchonett w 23'59.6; 30 klm. — Deruyter 36'14.2; 40 klm. — Deruyter 49'14; godzina — Girardengo 48 klm. 600 m., 50 klm. — Girardengo 1 g. 01 m. 37 sek. Punktacja ogólna 1) Girardengo, 2) Derutyer, 3) Blanchonett, 4) H. Pelissier, 5) Alavoine, 6) Buysse.

LEKKA ATLETYKA

100 m. w 10.3 sek.!

Na wszechniemieckich zawodach lekkoatletycznych w Lipsku sprinter wrocławski, Koernig pokrył 100 m. w fenomenalnym czasie 10.3 sekundy, bijąc rekord światowy Charlesa Paddocka, ustanowiony w kwietniu 1921 i wynoszący, jak wiadomo, 10.4 sekundy.

Koernig, w roku ubiegłym zajmujący wśród szybkobiegaczy niemieckich tylko 6 czy 7 miejsce, w ostatnich czasach uczynił postępy ogromne. Na mistrzostwach Anglji w biegu na 100 yardów zajął 2-gie miejsce za Cortsem, a wobec ostatnich swych wyników został przez związek niemiecki wyznaczony jako pierwszy przedstawiciel Niemiec na setkę, w trójmeczu Niemcy — Francja — Szwajcarja, który się ma niebawem odbyć w Bazylei.

Rekord Koerniga nie zostanie uznany przedewszystkiem ze względu na silny wiatr w plecy, jaki towarzyszył jego ustanowieniu.

Pozatem istnieje jeszcze druga przeszkoda: oto nie dawniej, jak 10 dni temu kongres międzynarodowy zw. lekkoatletycznego, odbyty w Amsterdamie, uchwalił nie uznawać różnic czasu do $1/10$ sekundy.

Z tych powodów czysto formalnej natury $10^{2}/_{5}$ Kalifornijczyka pozostaną nietkniętemi.

Mecz lekkoatletyczny Węgry—Włochy zakończył się zwycięstwem Węgrów 53:49. Wyniki szczegółowe: 100 m. Najdu (W.) 10.7; 400 m. Carlini (Wł.) 50.1; 800 m. Barsi (W.) 1'57.6: 1500 m. Beccali (Wł.) 4'8.6; 5000 m. Davoli (W.). 15'42.6. Skok wwyż Kesmarkt (W.) 186, wdal Torre (W.) 708; rzut dyskiem Marvalito (W.) 44 m. 26, oszczepem Szepes (W.) 59 m. 91. Wyniki naogół bardzo dobre.

Stadjon w Wembley, jako fabryka samochodów. Wielkie budowle wystawy w Wembley zostały niedawno sprzedane za 300,000 funtów szterlingów syndykatowi londyńskiemu. Obecnie pewien amerykański koncern samochodowy odkupił wszystkie budynki i urządził tam fabrykę tanich samochodów.

Na zawodach w Stamford Bridge Angielka miss Green skoczyła wdal 5 m. 48, co przewyższa rekord światowy Czeszki, Mejzlikowej o 18 cent. Tegoż dnia miss Edwards przebiegła 100 y. w 11.8, a 220 y. w 26.4 sek.

Rumun, David, podczas zawodów o „puhar Karola" w Temeszwarze osiągnął w rzucie dyskiem wspaniały wynik 45 m. 06 ctm., a kulą 14 m. 06.

W mistrzostwach lekkoatletycznych Łotwy osiągnięto następujące słabe wyniki: 100 mtr. — Berg — 11.8 s. 800 mtr. — Zimmerman — 2:6.2 s. 5000 mtr. — Zimmerman — 16:15.8 s. Skok wwyż — Berg — 165 cm. Rzut dyskiem — Kibbild — 37.19 mtr.

ROZMAITOŚCI

Lenglen — Wills. Amerykański związek lawn-tennisowy skłonny jest dać zezwolenie na urządzenie meczu Lenglen — Wills, nie widząc w fakcie zawodostwa Zuzanny przeszkody ku temu. Gdyby spotkanie się odbyło, zanotowanoby niezawodnie nowy rekord światowy frekwencji... i kasy.

Miss Helen Wills znowu doznała porażki. Na turnieju tennisowym w Nowym Jorku uległa ona Mrs. Mallory 8:6, 4:6, 2:6. Wskutek szeregu klęsk, świadczących o spowodowanem chorobą spadku formy, miss Wills zamierza nie brać udziału w turniejach w ciągu całego roku

Czesko-słowacki związek atletyczny w Pradze nadesłał na ręce prez. Polsk. Związku Atlet. dr. Orłowicza propozycję rozegrania meczu atletycznego Polska — Czechosłowacja, względnie Warszawa — Praga. Jako terminu tego meczu proponują Czesi dnie 9 lub 10 września r. b. Dr. Orłowicz przekazał propozycję czeską do rozważenia P. T. A w Warszawie oraz komitetowi wykonawczemu związku w Katowicach. Przy sposobności warto nadmienić, że poziom atletyki i podnoszenia ciężarów jest w Czechosłowacji b. wysoki, a w samej Pradze znajduje się około 30 towarzystw, względnie sekcji, poświęcających się temu sportowi.

Motocyklista angielski, Temple, pobił, na torze Montlhery, szereg rekordów światowych, między innemi rekord godziny — 151 klm. 603 m. i rekord 2 godzin — 296 klm. 213 m.

TURNIEJ TENNISOWY w M.LANÓWKU

Doroczny konkurs tennisowy w Milanówku rozegrany w d. 11 — 19 sierpnia r. b. zgrupował najświetniejsze rakiety klubów stołecznych. Jego rewelacją był pierwszy w roku bieżącym występ mistrza Polski p. Czetwertyńskiego, który na turnieju omawianym potwierdził w zupełności wieści o wysokiej swej klasie, dochodzące do nas z zagranicy.

Mistrz Polski kapitalnie wysubtelnił technikę i czystość uderzenia tak z prawej, jak i z lewej ręki, co pozwala mu stale prowadzić grę i panować nad przeciwnikiem. Jego słabe strony, to gra przy siatce wogóle, a specjalnie voley'e oraz serwis — mocno przycięty, ale w efekcie wolny i łatwy do wzięcia.

Jedynym groźnym przeciwnikiem p. Czetwertyńskiego okazał się operujący długiemi mocnemi piłkami mistrz Warszawy p. Marszewski, który uległ pierwszemu dopiero po zaciętej walce w pięciu setach 6:3, 3:6; 2:6; 6:3; 6:4.

Gra podwójna panów przyniosła zwycięstwo parze pp. Kruszewski—Szczerbiński nad dużo słabszą przedewszystkiem taktycznie dwójką pp. J. Loth — Emchowicza 6:4; 3:6; 3:6; 6:4; 6:1.

W grze mieszanej doskonała para sekcji tennisowej Warsz. Klubu Narciarzy pp. Halicka i Kruszewski pokonała pp. Znajdowska — J. Loth 2:6; 6:2; 6:2.

Gry pojedyncze pań, otwarta i z wyrównaniem zgrupowały w finale najlepsze rakiety damskie Warszawy, panie: Poradowską i Kowalewską.

Sprawiedliwy los nie skrzywdził żadnej z nich, obdarowując zwycięstwem w grze otwartej p. Poradowską 0:6; 6:3; 6:3, a w grze z wyrównaniem — p. Kowalewska 6:3; 3:6; 6:4.

Obie panie posiadają stosunkowo ostre uderzenie tak z prawej jak i lewej ręki, niezły serwis i dużą wytrzymałość. Ich wady, to kompletny brak startu i biegu, oraz skromna skala uderzeń.

Jedynym fuksem konkursów była gra pojedyncza panów z wyrównaniem, gdzie zwycięstwo przypadło nie renomowanemu graczowi, lecz stającemu po raz pierwszy w konkursie p. J. Grabowskiemu, który w spotkaniu finałowym zwyciężył p. Emchowicza 3:6; 7:5; 6:3.

Organizacja konkursu kierowana wytrawnemi dłońmi pp. Drewnowskiego, Bruna i Zarębskiego była wręcz doskonała.

Bilans lekkiej atletyki w Wilnie

Rozegrane w ubiegłym miesiącu mistrzostwa lekkoatletyczne Okręgu Wileńskiego nasunąć muszą szereg refleksyj.

Przedewszystkiem stwierdzić należy z przykrością, że stan posiadania lekkiej atletyki w Wilnie skurczył się znacznie w porównaniu z ubiegłymi latami.

Jeszcze w roku 1925 widzieliśmy na starcie zawodników A. Z. S-u i 1 p. p. Leg., w bieżącym zaś sezonie współzawodniczyli ze sobą wyłącznie tylko zawodnicy „Pogoni", „Wilji" i 3 p. Sap. Reszta towarzystw nie wykazała żadnego zainteresowania lekką atletyką i nie wzięła udziału w zorganizowanych w tym roku przez Wil. O. Z. L. A. imprezach lekkoatletycznych.

A. Z. S. mógł jeszcze do pewnego stopnia usprawiedliwić swoją absencję tem, że mistrzostwa wypadły w okresie feryj, gdy większość akademików rozjeżdża się do domów, lub obozów, dlaczego jednak 1 p. p. Leg. nie wziął udziału w zawodach pozostaje dla nas zagadką. Zdaje się, że mistrzostwo piłkarskie i cały wysiłek, skierowany w tym kierunku odsunął tam lekką atletykę na plan dalszy.

Również i Makabi wileńska nie zainteresowała się dotąd w większym stopniu lekką atletyką, jak się zdaje z braku fachowego kierownictwa.

Pierwszą próbą, która zresztą wykazała brak zupełnego przygotowania lekkoatletycznego „Makabi" był zorganizowany z inicjatywy „Pogoni" mecz lekkoatletyczny, w którym wszystkie pierwsze i drugie miejsca zajęli zawodnicy „Pogoni".

A. Z. S. znikł zupełnie w tym roku z widowni, ale za to doprowadził do skutku dzięki inicjatywie p. Dowbora organizację akademickiego obozu sportowego w Nowiczach koło Podbrodzia.

W obozie tym, w którym wzięło udział przeszło 20 członków A. Z. S-u, uruchomiony został obok wioślarstwa i pływactwa również dział lekkiej atletyki.

Zawdzięczając fachowemu kierownictwu p. Chełmickiego z A. Z. S-u warszawskiego i systematycznej, prowadzonej przez miesiąc z górą pracy, osiągnięto dość znaczne postępy.

Na uwagę zasługuje jeszcze to, że w obozie powyższym uczestniczyły również panie, które po przejściu obozu staną się zapewne pionierkami sportu kobiecego w Wilnie.

Tak mniej więcej przedstawia się udział towarzystw sportowych w pracy nad rozwojem lekkiej atletyki w Wilnie.

Blians mniej niż skromny,

Jeżeli teraz weźmiemy pod uwagę ilość i jakość samych zawodników, to bezsprzecznie najwięcej pracy w kierunku podniesienia własnego poziomu sportowego i zwiększenia ilości lekkoatletów widać w Pogoni, która w bieżącym roku zdobyła dwukrotnie mistrzostwo lekkoatletyczne Okręgu Wileńskiego (w zawodach młodzików i w zawodach Okręgowych), wystąpiła w imponującym liczebnie składzie i stosunkowo najlepiej była przygotowana do zawodów.

Zasługa w tem niemała kierownika sekcji lekkoatletycznej Pogoni por. Herholda, który jest duszą zespołu lekkoatletycznego klubu,

Jakościowo zawodnicy „Pogoni" nie ustępują innym, a nawet w wielu działach przewyższają ich.

Poza „Pogonią" najwięcej zainteresowanie się lekkoatletyką widać w „Wilji", dzięki pracy por. Romiszewskiego z 6 p. p. Leg., ilościowo jednak nad „Wilją" góruje „Pogoń".

„3 p. Sap." jest groźnym konkurentem innych towarzystw głównie dzięki 2 czołowym lekkoatletom, Wieczorkowi i Nawojczykowi, którzy w rzutach i skokach przodują obecnie w Okręgu wileńskim. Kierownik sekcji lekkoatletycznej por. Głowacki winien jednak zwrócić większą uwagę na szkolenie młodszego narybku, o ile nie chce być zdystansowany przez innych.

Tegoroczne wyniki wileńskiej lekkiej atletyki są naogół słabe, na co składa się kilka przyczyn. Przedewszystkiem zauważyć należy, że Wilno nie miało dotąd należycie urządzonego terenu ćwiczeń lekkoatletycznych. Dopiero zawdzięczając pracy i rzutkiej inicjatywie 6 p. p. Leg. z pułk. Kozickim i ppułk. Niemirskim na czele wybudowano u nas w bieżącym roku 400-metrową bieżnię żużlową na stadjonie sportowym 6 p. p. Leg., co umożliwi w przyszłości prowadzenie racjonalnych treningów.

Jedną z dalszych przyczyn niskiego stosunkowo poziomu lekkiej atletyki w Wilnie jest dorywczość pracy naszych lekkoatletów.

Weszło u nas już od dość dawna w zwyczaj, że lekkoatleci zbierają się do treningów dopiero wówczas, gdy zawody na karku, nic więc dziwnego, że ambicja i znaczny wysiłek podczas samych zawodów nie mogą zastąpić braku racjonalnej zaprawy.

Błędem zasadniczym, który hamuje u nas rozwój lekkiej atletyki jest to, że lekka atletyka nie znalazła jeszcze dotąd należytego zrozumienia w wileńskich szkołach średnich.

Szkoły średnie, typu przedwojennego nie posiadają żadnych boisk sportowych, młodzież zaś, która się garnie do towarzystw sportowych, bardzo często musi się z tem ukrywać, gdyż istnieją przepisy formalne, zabraniające uczniom uczestniczenia w barwach cywilnych klubów. Gdyby się tak zająć poważnie lekką atletyką w szkołach, napewno znalazłby się świetny materjał, który z powodzeniem mógłby zająć miejsce zużytych już częściowo, lub zużywających się lekkoatletów starej generacji.

Mamy tego przykłady w „Pogoni" i w „Wilji", gdzie młodsi lekkoatleci — uczniowie, zmuszeni zresztą ukrywać swoją przynależność klubową, robią z każdym niemal tygodniem coraz większe postępy, zarówno co do poprawności stylu, jak i samych wyników.

Z POLSKIEJ BARCELONY

Przemyśl -- twierdzą piłkarstwa prowincjonalnego

„POLONJA"

Kluby lwowskie, dzięki zbieranym stale prawie w Przemyślu „cięgom" od tamtejszej Polonji, nazwały ją „polską Barceloną".

Do Przemyśla jednak przyjeżdżał prócz lwowskich, cały szereg drużyn zamiejscowych, z innych okręgów, a także drużyny zagraniczne i, jakkolwiek przyjeżdżały one już odpowiednio urobione, na miejscu przekonywały się, że fama ta jest niesłuszna.

Nadana jednak Polonji przemyskiej nazwa Barcelony polskiej, „przylepiła się" do niej, utrzymała i coraz bardziej staje się powszechną, — a ponieważ klub ten jest najgłośniejszym i bodaj najsilniejszym A-klasowym w Polsce zespołem, mającym siedzibę poza „stolicą" okręgu, niewątpliwie Czytelników zainteresuje parę dat z historji Polonji przemyskiej.

Założona w r. 1909, przez jednego z najstarszych dziś polskich sportowców, zakopiańskiego „wujka" Z. Ritterschildą, do r. 1914 istniała pod nazwą „San". W r. 1915 zupełnie nieczynna, powstaje na nowo do życia dopiero w r. 1916 dzięki zabiegom pp. Bystrzyckiego i d-ra Hippa.

Z chwilą zorganizowania okręgowego związku p. n. we Lwowie, przystępuje do tego związku i otrzymuje kl. A, w której zajmuje stale poczesne miejsce, będąc groźnym przeciwnikiem dla wszystkich — nawet dla mistrza Polski. W r. 1922 Polonja pod prezesurą d-ra Świątnickiego, buduje własne boisko.

Obecnie w składzie I drużyny grają: Schwarz w bramce, Hurła i Radwański w obronie, Hubariw, Ekiert i Kwiatkowski w pomocy, oraz Menczak, Wawrzkowicz, mjr. Dobrzański, Kowalski i Duda w ataku. Prócz piłki nożnej ma klub zorganizowane sekcje kolarską, pływacką i lekkiej atletyki.

STADJON WOJSKOWY

Poświęcenie i oficjalne otwarcie stadjonu w Przemyślu odbyło się dnia 15 sierpnia r. b. Aktu poświęcenia dokonał ks. kapelan Siłka. Uroczystość ta połączona była z zawodami sportowo-wojskowemi o mistrzostwo korpusu Nr. X.

Zawody odbyły się w dniach 13, 14 i 15 sierpnia, a ich wyniki stały na wyższym poziomie, niż w roku ubiegłym.

Najwyższy poziom w lekkiej atletyce w Przemyślu wykazał 38 pułk strzelców lwowskich, który na tych zawodach zdobył najwięcej punktów. Zasługa to por. Wawszczaka.

Budowę stadjonu, rozpoczętą w styczniu 1925 r. ukończono w zupełności. Plan opracował por. Wawszczak, a przejrzał inż. Christelbauer ze Lwowa.

Stadjon ten, posiadający wielkie boisko do piłki nożnej, dwa korty tennisowe, bieżnię 507 mtr. długą, tor szturmowy dla zawodów wojskowych, przyrządy do ćwiczeń gimnastycznych, wysoką wspinalnię, dalej trybunę na 500 osób, kręgielnię, strzelnicę małokalibrową 50 mtr. długą — jest największem i najpiękniejszem boiskiem w Przemyślu.

W dniu 13 sierpnia r. b. rozegrały drużyny 5 p. s. p. i 2 p. Łączn. (Jarosław) mecz półfinałowy o mistrzostwo korpusu. Wygrała drużyna miejscowa w stosunku 3:0 (1:0).

Finał odbył się w niedzielę, d. 15 b. m. między 3 p. p. Leg. (Jarosław) i 5 p. s. p. Wygrał 3 p. p. Leg. w stosunku 1:0 (0:0), lecz niezasłużenie, gdyż przewagę miała drużyna miejscowa, nie umiejąca wykorzystać wielu sytuacyj. Sędziował b. dobrze p. Schorr.

Po zawodach sportowo-wojskowych wręczył zawodnikom dowódca korpusu gen. Fara cenne nagrody.

TURNIEJ TENNISOWY w ŁODZI

Doroczny międzynarodowy turniej lawn-tenisowy, urządzany przez Łódzki Klub Lawn-tenisowy, rozpoczyna się w roku bieżącym w dniu 15 września r. b.

Zawody odbywać się będą w 5 konkurencjach otwartych i 4 z wyrównaniem (normalnych).

Najciekawszą częścią programu są gry pojedyncze panów i pań o nagrodę wędrowną, rok rocznie najsilniej obsadzane przez zawodników zagranicznych i krajowych.

Po raz pierwszy gry o nagrodę wędrowną zostały rozegrane w roku 1913, kiedy zwycięzcą został p. Scheibler z Łodzi; następne rozgrywki odbyły się dopiero po wojnie i w roku 1921 pierwsze miejsce zajmuje Kleinadel z Warszawy, w roku 1922 zdobywcą puharu jest dr. Menda-Darski z Gdańska, natomiast przez następne 2 lata dostaje się on w ręce doskonałego Bauera z Gdańska. Wreszcie w roku zeszłym zwycięzcą zostaje Gottlieb również z Gdańska.

Zacięte walki takie toczą się koło drugiego puharu w konkurencji dla pań. Dotychczas wygrywały puhar w tej konkurencji w roku 1923 de Lacroix z Berlina, a w 1924 i 1925 zdobyła go mistrzyni Polski, Wiera Richterówna.

W konkurencji gry podwójnej panów o mistrzostwo Łodzi, gdzie również puhar przechodzi na własność po trzykrotnem zdobyciu go bez zachowania kolejności, dotychczasowymi zwycięzcami byli: w roku 1924 Lange—Bauer z Gdańska, zaś w roku zeszłym mistrzowska para polska Stolarow — Steinert.

CO SŁYCHAĆ NAD WILJĄ

Wycieczka wioślarzy Wileńskiego Towarzystwa Wioślarskiego nad granicę bolszewicką. Osada wioślarzy Wil. Tow. Wiośl. wyruszyła przed kilku dniami Wilją do granicy bolszewickiej. Przestrzeń, którą przebędzie czwórka Wil. Tow. Wioślarzy z p. Buczyńskim, jako sternikiem wyniesie w sumie 520 klm.

Odebranie stadjonu sportowego Pogoni wileńskiej. Rozkazem D. O. K. III odebrany został stadjon sportowy na Pióromoncie Wojskowemu Klubowi Sportowemu „Pogoń". Administrację stadjonu przekazano 3 pułkowi art. cięż kiej. Zarządzeniem powyższem wyrządzono ogromną krzywdę klubowi, który stadjon w ciągu kilku lat wybudował i który w sporcie wileńszczyzny zajmuje dominujące stanowisko.

Jak się dowiadujemy przystąpił 3 p. a. c. do rozbiórki olbrzymich trybun, wybudowanych wielkim nakładem pracy i kosztów wspólnie przez W. K. S. „Pogoń" i „Sokoł" z okazji zlotu sokolego w 1922 roku. Wszystko przemawia za tem, że stadjon, którym się mogło Wilno pochlubić, zostanie w najbliższym czasie przez brak zrozumienia sportowego obecnych właścicieli całkiem zrujnowany.

Hryhorowicz, utalentowany lekkoatleta Wilji, po złożeniu matury, wyjeżdża z Wilna do Szkoły Podchorążych do Warszawy. Wilja poniesie przez to dotkliwą stratę.

Kpt. Mierzejewski, członek Wilji — po skończeniu Centralnej Szkoły Gimnastyki i Sportów w Poznaniu powrócił do Wilna i stając poza konkursem, podczas meczu lekkoatletycznego Pogoń—Makabi, do skoku wwyż, pobił o 1 cm. rekord Wilna z wynikiem 169 cm.

Mikołajew — gracz I-szej drużyny Wilji został ostatniemi czasy dwukrotnie wykluczony z boiska za krytykę orzeczeń sędziego. Wydział gier i dyscypliny Wil. Z. O. P. N. milczy.

WIADOMOŚCI z GRODNA

Zawody lekkoatletyczne o mistrz. 29 dyw., urządzone przez 76 p. p. dały następujące rezultaty: 100 m. por. Dobrowolski z 41 p. p. 12.4; — 200 m. por. Dobrowolski 25.2 s.; — 400 m. plut. Szewczyk z 76 p. p. 58 s.; — 800 m. plut. Błaszyński z 41 p. p. 2:19;—1500 m. st. szereg. Wiszniewski z 76 p. p. 5:12. — Sztafeta 4 x 100, 41 p. p. 51.4 s. — Marsz 10 klm. ze strzelaniem na 200 m. 41 p. p. 44:16. — Skok wdal: por. Misiewicz z 41 p. p. 5.66 m. —Skok wwyż: chor. Bekielski z 81 p. p. 1.55 m. — Tyczka: plut. Woźny z 41 p. p. 2.50 m. — Poza konkursem sierż. Wieczorek wyrównał rekord okręgu Wileńskiego, uzyskując 3.31 m. — Rzut kulą: por. Misiewicz z 41 p. p. 9.88 m. — Dysk: Sękało z 41 p. p. 29.71 m.—Oszczep: Kaniewski z 81 p .p. 43.16 m. W pięcioboju wojskowo-sportowym, pierwsze miejsce uzyskał 81 p. p. 158 pkt., drugie 41 p. p., zaś trzecie miejsce uzyskał 76 p. p.

PIŁKA NOŻNA

3 dyon sam. — 3 oddz. sł. Int. 1:7 (1:3). Zupełna przewaga zwycięzców; wyróżnił się kpt. Polniaszek, zdobywca 4 bramek oraz Pawlak. W spotkaniu finałowem o mistrz. 29 dyw. spotkały się drużyny 3 oddz. sł. int. oraz 76 p. p. Zwyciężyli drudzy 3:0, z powodu nieudolnej obrony bramkarza 3 oddziału. Do finału D. O. K. III staje drużyna 76 p. p., pokonywując ostatnio mistrza 1 dyw. kaw. — 10 p. ul. Białystok 9:1 (4:1).

Cresovia rozegrała zawody z Hasmoneą, którą pokonała lekko 4:0 (2:0), mając przez cały czas gry zdecydowaną przewagę.

PŁYWANIE

W zawodach pływackich o mistrz. dywizyjne pierwsze miejsce zdobył szer. Zajączkowski z 76 p. p., uzyskując w poszczególnych konkurencjach nast. wyniki: 50 m. w umundurowaniu 55.2;—100 m. stylem klasycznym 1:7.6; — 1500 m. stylem dowolnym 16:9.6.

ŻYCIE SPORTOWE PROWINCJI



rys. Z. Czermański

KUCHAR

ostoja naszej reprezentacji piłkarskiej w Budapeszcie, najbardziej wszechstronny sportowiec polski, popularny „Wacek" widziany przez krzywą szybkę karykaturzysty „Przeglądu Sportowego"

BIEDRUSKO

Zawody lekkoatletyczne, które odbyły się tu na fatalnej bieżni (piasek) przyniosły następujące lepsze wyniki: Bieg 100 mtr. — 12.1 sierż. Gawrych, 1500 mtr. — 4 m. 25.2 s. por. Kędzierski. Sztafeta 4 x 400 mtr. — 3 m. 50.2 s. 58 p. p. (por. Kędzierski, kapr. Młynek, st. szer. Marchewka, st. szer. Stróżyk). Rzut dyskiem—35.97 m. podchor. Sas, II kpt. Baran. Skok wdal — 601 cm. sierż. Gawrych.

W zawodach wojskowych wszystkie pierwsze miejsca osiągnął 58 p. p., wygrywając: pięciobój wojskowo-sportowy, bieg szturmowy, marsz 10 klm. i strzelanie oficerskie.

W piłce nożnej mistrzem 14 dyw. piech. został również 58 p. p., bijąc 14 p. a. p. 6:0 i w finale 57 p. p. w stosunku 8:0.

SIERPC

S. K. S. Sierpc — Makabi Płock 4:4 (2:0). W pierwszej połowie S. K. S. gra z silnym wiatrem i ma stałą przewagę nad gośćmi, niewykorzystaną jednak należycie. Po przerwie inicjatywę na pewien czas bierze w swoje ręce Makabi, uzyskując, również przy wybitnej pomocy wiatru, aż 4 bramki, podczas gdy S. K. S. nowe dwie. Najlepszym na boisku był Wójtowicz. U gości atak nadzwyczaj ruchliwy.

ŻYRARDÓW

Wyścigi kolarskie na torze w Żyrardowie dnia 22 sierpnia dały następujące wyniki:

Bieg główny na 1000 mtr. 1) Paluszyński (W. T. C.), 2) Mońko (Ł. T. C.).

Bieg Związkowych na 1500 mtr. 1) Jesion (W. T. C.), 2) Skrzypkowski (W. T. C.).

Handicap na 800 mtr. 1) Jesion (W. T. C.), 2) Winnicki (Ł. T. C.).

Bieg drużynowy. Zwyciężyła drużyna w czasie 3 m .40 s. Śliwiński, Duma, Paluszyński.

Bieg amerykański parami na 25 klm. Zwyciężyli: 1 para Śliwiński — Paluszyński w czasie 43 m., 2 para Skrzypkowski — Świerczyński.

Bieg półdystansowy 16 okr. toru 1) Mońko, 2) Popończyk.

WŁOCŁAWEK

Międzyklubowe zawody kolarskie odbyły się dnia 8-go sierpnia przy udziale jeźdźców z Łodzi, Warszawy i Mławy. Wyniki były następujące:

Bieg Zachęty (po 2 przedb.) 1) Quandt (Włocł.), 2) Sieradzki (Włocł.). Bieg Główny (po 4 przedb. i 2 półf.) wygrał Placek (Łódź) przed Różańskim (Włocł.). Bieg Młodzieży 1) Maszewski (G. Z. K.). Bieg premjowy I kl., 30 okrążeń (13.2 km.) 1) Placek (Łódź), mając 24 p.; 2) Kuczyński (Warszawa) 14 p.. 3) Politowicz (Włocławek) 12 p.

Bieg premjowy II kl., 18 okr. (7.4 km.) wygrywa po ciężkiej walce Schon (Łódź) — 19 p. przed Brzezińskim (Włocławek) — 14 p., 3) Sieradzki (Włocł.) — 9 p.

Zawody piłki nożnej dały wyniki następujące: T. K. W. (Włocławek) — Jutrznia (Włocławek) 14:0, Sokół (Włocławek) — Gwiazda (Włocławek) 2:1.

LWÓW

K. S. Zbyszko we Lwowie, poświęcający się specjalnie atletyce i podnoszeniu ciężarów, cieszy się specjalnem poparciem sławnego mistrza Zbyszko Cyganiewicza, który jest jego protektorem i dla zaopatrzenia klubu w przyrządy ofiarował mu 1,000 dolarów.

SŁONIM

Dnia 15 b. m. odbył się w Słonimie mecz towarzyski między tutejszym Ż. K. S. a Makabi (Baranowicze) z wynikiem 6:4 (3:1) na korzyść Ż. K. S.

Najlepszymi na boisku byli Wildman i Rawicki z Ż. K. S. i Wołkin z Makabi. Pierwszy z nich, t. j. Wildman, sam jeden strzelił wszystkie 6 bramek. Sędziował porucznik Pietruszko b. dobrze,

W. HAJDUKI

K. S. Ruch (W. Hajduki) znalazł się w trudnem położeniu, nie mając pełnego składu na mecz piłkarski z K. S. Załęże. Wobec tego postanowiono wstawić do drużyny lekkoatletę Loewego II, który piłkę nożną uprawiał tylko przygodnie. Ku ogromnemu zdziwieniu swych kolegów, lekkoatleta okazał się doskonałym piłkarzem.

ŁÓDŹ

Hans Breitensträter w Łodzi. Z wiarogodnego źródła dowiadujemy się, że we wrześniu bawić będzie w pięściarskich ośrodkach Polski, europejskiej sławy mistrz Niemiec Hans Breitensträter. „Der blonde Hans" — chluba Niemiec jest wybitną figurą w pięściarskim świecie, to też bezwątpienia przyjazd jego będzie niełada sensacją. Rozpocznie on swoje tournee po Polsce od Łodzi.

JASŁO

IV turniej lawn-tennisowy w Jaśle o mistrzostwo Zachodniego zagłębia naftowego i puhar srebrny — nagrodę wędrowną (memorjał Wład. Steinhausa) rozpoczął się dnia 9 b. m., przy udziale 40 zawodników, w tem 25 zamiejscowych (Jutrzenka, Cracovia, Lwowski Klub Tennisowy, Klub Tennis. 1924, Czarni Lwów, Krosno i Tarnów).

Mistrzostwo Zachodniego zagłębia naftowego w grze pojedyńczej panów i puhar srebrny zdobył O. Liebling (Jutrzenka — Kraków), bijąc w półfinale Andrzejewskiego (Czarni — Jasło) 6:2, 6:3, a w finale Lichtblaua (Cz.—J.) 6:2, 6:2, 6:3. Drugie miejsce zdobył Andrzejewski, bijąc Rebena 8:6, w. o. i Lichtblaua 6:4, 6:0, trzecie Kukulski A. (Cz. — J.), czwarte Drapała (Czarni — Lwów).

Pierwsze miejsce w grze pojedyńczej pań zdobyła p. Mrazkówna (Cz. — Jasło), bijąc w finale p. Lieblingową (Jutrzenka) 6:2, w. o. drugie p. Lieblingowa.

W grze podwójnej panów uzyskali pierwsze miejsce pp. Reben i Liebling, drugie Dunaj M. (Cz.—J.) i Drapała (Cz. — Lwów).

W grze mieszanej pierwsze miejsce przypadło pp. Mrazkównej i Andrzejewskiemu (Cz. — J.), drugie pp. Dunikowskiej (Cz.) i Fabrycemu (Lw. K. T.).

FORDON

K. S. Ostromecko — K. S. Fordon 3:0. Powyższy mecz odbył się na boisku, a raczej na „pustyni" fordońskiej. Po półgodzinnej grze przyszło do walki na pięści, którą zaczął gracz F. K. S. Żurawski. Pomógł mu Zalesiak i inni, tak, że O. K. S. był zmuszony przerwać grę.

Nawet publiczność zagrażała graczom O. K. S. Dziwne, że policja fordońska nawet nie pokazała się na boisku!!!

KALISZ

K. K. S. — Ż. K. G. S. 2:2 (2:0). Mecz o mistrzostwo kl. C Ł. Z. O. P. N-u. Upalne słońce południowe nie pozwoliło graczom rozwinąć należytego tempa, mimo to zawody były do końca dość emocjonujące. Dwa karne rzuty dla K. K. S-u zostały niewykorzystane. Pod koniec zawodów sędziujący nieźle p. Werbiński wykluczył po 1 graczu z obu drużyn. Bramki strzelili dla K. K. S-u Ciszewski IV i Raczyński, dla Ż. K. G. S-u obie strzelił Synaderka. Na wyróżnienie zasługują: Jarnuszkiewicz II z K. K. S-u oraz Lichtenstein i Szurek z Ż. K. G. S-u.

Tow Wioślarskie w Kaliszu. Jednem z najstarszych towarzystw w Kaliszu jest K. T. W., znane do niedawna jeszcze ze swej energicznej działalności na polu sportowem. Od roku jednak jakby wszystko zapadło się w ciężki stan letargiczny. Zapowiedziane w sezonie regaty miejscowe nie odbyły się, nie wysłano też nikogo, po raz pierwszy od czasu istnienia Tow. na regaty o mistrzostwo Polski do Bydgoszczy.

Dlaczego odwołano regaty morskie?

W ubiegłym tygodniu miały się odbyć dorocznie urządzane regaty morskie w Gdyni. Regaty te, odbywające się pod egidą Polskiego Związku Żeglarskiego, wypadały dotychczas niezwykle imponująco dzięki wybitnemu współdziałaniu w organizacji technicznej oraz udziału w zawodach marynarki wojennej.

Jednakże tegoroczne, piąte z kolei, regaty spotkały się z nieprzewidzianem zupełnie utrudnieniem ze strony p. dowódcy floty, który odmówił podobno wszelkiej pomocy technicznej oraz udziału marynarki w regatach, o ile odbędą się one wobec publiczności. Ażeby więc uniknąć widzów, zaproponował przenieść regaty żeglarskie, wbrew tradycji dotychczasowej, z Gdyni do Oksywji.

Na taką propozycję nie mogli, rzecz prosta, zgodzić się przedstawiciele Pol. Związku Żeglarskiego, którego jednym z naczelnych postulatów jest właśnie zbliżenie szerokich sfer społeczeństwa polskiego do morza.

Każdy, kto zetknął się z organizacją większej imprezy na wodzie, doskonale wie z jakiemi trudnościami technicznemi spotykają się organizatorzy, niespodziewana więc odmowa dotychczasowej pomocy i ułatwień równała się uniemożliwieniu urządzenia tegorocznych regat morskich w Gdyni.

Fakt ten jest tem smutniejszy, że udział swój w tegorocznych regatach zgłosił szereg skandynawskich i niemieckich klubów yachtowych.

Varia warszawskie

W czasie pobytu Hakoahu w Warszawie gracze tegoż klubu, Häusler i Duldig, grali mecze ping-pongowe w lokalu Makabi, wykazując niebywałą technikę.

„Varsovia" wyjeżdża do Częstochowy na 2 mecze z tamtejszą Wartą w dniach 28 i 29 b. m. Dn. 4 i 5 września grać będzie w Przemyślu z Polonią. 11 i 12 września z krakowską Jutrzenką w Warszawie.

Mistrzostwa Polski w water-polo odbędą się w Warszawie w końcu sierpnia. Spodziewany jest przyjazd około ośmiu drużyn piłki wodnej. Warszawa posiada narazie tylko 2 drużyny piłki wodnej (A. Z. S. i Makabi), chociaż kierownicy innych klubów mają materjał do utworzenia nowych drużyn.

Skra i Makabi dwa kluby warszawskie, mające sekcje piłki ręcznej, zamierzają stworzyć związek piłki ręcznej. Piłka ręczna jest ogromnie popularna na Górnym Śląsku, gdzie istnieje już cały szereg drużyn, rozgrywających spotkania o mistrzostwo.

O puhar Czerwonego Krzyża Warszawskiego walczyć będzie w r. b. 5 klubów B-klasowych: Ruch, Orkan, Makabi, Sarmata i Barkochba. W roku zeszłym puhar był zdobyty przez Ruch. Szanse tego klubu obecnie nie są zbyt duże.

Wystawa przemysłowo - sportowa. W dniach od 21.8 do 10.9 będzie otwarta na Dynasach wielka wystawa przemysłowo-sportowa, na której znajdą się eksponaty firm zagranicznych. Podczas wystawy tej odbędzie się szereg imprez sportowych, a przedewszystkiem wielkie zawody kolarskie i międzynarodowy meeting lekkoatletyczny.

NA BOISKACH, BIEŻNIACH, TORACH I W BASENACH

KRAKÓW

Wisła — Jutrzenka 2:1 (0:1). Mecz towarzyski przyniósł W'śle, grającej z liczną rezerwą nieznaczne zwycięstwo nad drużyną Jutrzenki, która do przerwy prowadziła, uzyskawszy pierwszą bramkę przez Barmherziga. Po pauzie Wisła gra z wiatrem, wskutek czego uzyskuje przewagę i zdobywa dwie bramki przez Adamka i Czulaka. Sędziował p. Babirecki.

Cracovia — Zwierzyniecki 3:2 (3:1). Drużyna Cracovii w składzie bardzo osłabionym bez wszystkich tych graczy, którzy reprezentowalli Polskę na meczu z Węgrami w Budapeszcie, zwyciężyła po grze zupełnie otwartej Zwierzyniecki K. S. Gra równorzędna, zwłaszcza po pauzie, przytem B-klasowi uzyskują drugą bramkę z karnego.



KOROLKIEWICZ II (POLONJA)
nasz doskonały biegacz na dystansie 400 mtr. płaskim i przez płotki

ZWIĄZEK KOLARSKI MA GŁOS!

Z powodu słynnej dyskusji na ostatniej konferencji Międzynarodowego Zw. Kolarskiego, komitet wykonawczy Zw. Polsk. Zw. Sport. postanowił zażądać od P. Z. T. Kolarskich wyjaśnień w sprawie zarzutów, postawionych mu na wspomnianej konferencji, przyczem o ileby zarzuty okazały się słuszne, zażądać natychmiast zreformowania sekretarjatu Związku Kolarskiego.

Z. Z. ze swej strony również zauważył niechęć do odpowiadania na jego sty ze strony sekretarjatu P. Z. T. K.

ŁÓDŹ

Vivo A. C. (Budapeszt) — Turyści 3:1 (1:1). W niedzielę bawiła w Łodzi drużyna budapeszteńska Vivo, zwycięzca Legji warszawskiej i licznych drużyn łotewskich i estońskich. Do przerwy gra równa, aczkolwiek tempo nadane przez gości było niezwykle ostre. Po przerwie gra traci na ostrości, drużyna węgierska wykazuje jednak piękne kombinacje podbramkowe, uwieńczone dwoma zwycięskiemi strzałami.

Mistrz Łodzi przez cały przeciąg gry zarówno tempem, jak i ambicją dorównywał w zupełności swojemu przeciwnikowi. Honorową bramkę dla Turystów zdobywa Hermans. Bramki dla Vivo zdobyli: Altman, Gross III z karnego i Klopfer. Najlepszy na boisku bramkarz Vivo, któremu drużyna budapeszteńska zawdzięcza przedewszystkiem zwycięski wynik. Sędzia p. Danziger.

K. S. 06 Mysłowice — Ł. K. S. 5:3 (3:0). Pierwszy występ gościnny drużyny górnośląskiej na terenie Łodzi przyniósł jej nieoczekiwane i niezbyt zasłużone zwycięstwo.

Zawdzięcza je drużyna gości niezwykłej dyspozycji strzałowej swego środkowego napastnika, Igły, który zdobywa 4 bramki. Piąta pada ze strzału prawego łącznika, z rzutu wolnego.

Przyczyną porażki Ł. K. S. była przedewszystkiem kontuzja bramkarza jeszcze w pierwszej połowie gry, a następnie wstawienie Janczyka na prawe skrzydło. To też łodzianie wykazali mało zgrania w akcji. Bramki dla Ł. K. S. zdobyli: Durka i Lange (2), przyczem jedną z karnego.

W drużynie górnośląskiej oprócz środkowego napastnika, wyróżniły się doskonałe tyły, zaś u gospodarzy Durka. Sędzia p. Fidler.

Ł. T. S. G. — Widzew 1:0. Jedyną bramkę zdobywa Wintsche. Sędzia p. Schneider.

MISTRZOSTWO W. P. W PIŁCE NOŻNEJ

Po rozgrywkach o mistrzostwo Okręgów Korpusowych w piłce nożnej, nastąpiły rozgrywki w t. zw. obwodach, z których obwód lwowski rozegrał finałowe spotkanie. Do finałowej rozgrywki stanęła drużyna 6 p. lotn. Lwów i drużyna 75 p. p. Kr. Huta.

Zwycięstwo przypadło w udziale lotnikom, którzy zwyciężyli w stosunku 3:1 (0:1), po ostrej i zaciętej walce.

Jedyną bramkę dla 75 p. p. zdobył Sobota, zaś dla 6 p. lotn. — Karyński, Piłat i Mówka. Sędzia p. Zawistowski.

WARSZAWA

Skra — Makabi 1:0. Drużyna robotnicza, z trzema rezerwowymi, pokonała pewnie swego tradycyjnego rywala. Skra nie wyzyskała poza tem rzutu karnego.

Varsovia — Barkochba 2:1. W pierwszej połowie drużyna drugoklasowa prowadziła 1:0.

Ascola — Warszawianka II 4:1. Kilkuletni mistrzowie grupy rezerw zostali sromotnie pokonani skutkiem nieudolności swego ataku.



HIP, HIP, HURRA!
Reprezentacja piłkarska Polski wznosi okrzyk na cześć regenta Węgier, Hortyego

LWÓW

Lwów zwycięża G. Śląsk w stosunku 4:1 (3:0). Doroczny mecz o puhar redakcji „Sportu" między drużynami Lwowa i G. Śląska zakończył się zwycięstwem Lwowa w stosunku 4:1 (3:0). Mecz był niezwykle interesujący, tempo żywe, gra ostra.

Porażka G. Śląska w tak wysokim stosunku jest niezasłużona i nie odpowiada rzeczywistemu przebiegowi gry. Bramkarz i tyły G. Śląska słabe. Wyróżnił się Nastula, zdobywając w 79 m. honorowy punkt dla G. Śląska, poza nim wyróżnili się Görlitz i Pohl.

W drużynie lwowskiej, jak zwykle doskonali: Wacław Kuchar w pomocy, Redler w obronie, Bacz i Steuerman w ataku. Bramki dla Lwowa zdobyli: Steuerman (3), w piątej, ósmej i 31-ej minucie, oraz Wójcik w 70 minucie. Sędzia p. Lustgarten z Krakowa. Na zawodach obecny był kpt. związkowy P. Z. P. N. p. Synowiec.

POZNAŃ

Pogoń — Posnania 3:1. Rozegrany w dniu 22 b. m. mecz towarzyski pomiędzy Pogonią i Posnanią przyniósł zwycięstwo pierwszej, mimo stałej przewagi, jaką miała Posnania. Przegraną zawdzięcza ona jedynie bardzo słabo grającemu atakowi, który nie umiał wykorzystać licznych sytuacyj podbramkowych, nawet najbardziej niezawodnych. Bramki dla zwycięzców zdobyli w dwu pierwszych minutach gry Pawlak i Smiglak, oraz Banaszkiewicz, dla Posnanji honorowy punkt uzyskał Kryśkiewicz. Sędziował p. Brzeziński.

Sparta — Victoria (Jarocin) 2:0. Decydująca rozgrywka o mistrzostwo kl. B i przejście do klasy A pomiędzy Spartą poznańską i jarocińską Victorią przyniosła zupełnie zasłużone zwycięstwo drużynie Sparty, która miała przewagę i wykazała przytem doskonałą grę. Zwłaszcza piątka ataku, najlepsza w Poznaniu po Warcie, zademonstrowała szereg celowych kombinacyj. Bramki zdobyli Kurmanowicz i Gwidoń z karnego. Sędzia p. Böhm.

JAROSŁAW

Drużynom tutejszym powiodło się w tegorocznych mistrzostwach naogół dobrze. Jaroslavia zdobyła mistrz. kl. B podokr. przemyskiego i staje do rozgrywek o wejście do kl. A, 2 p. Łączn. został mistrzem I, a 3 p. p. Leg. III obwodu O. K. X.

Jaroslavia — Dror 8:3 (4:0). Jar. z 5 rezerw. miała przygniatającą przewagę. Najlepszy Chudzicki.

TARNÓW

Metal — Tarnovia — Samson — Jutrzenka 2:3 (1:1). Zasłużone zwycięstwo. Najlepszy na boisku Abend. Sędzia p. Malkischer, dobry.

Tarnovia — Samson — Metal — Jutrzenka 2:1 (2:1). Obie bramki dla zwycięzców uzyskał Jachimek, a dla zwyciężonych Kozioł z karnego. Sędzia p. Edelstein.



ADAMCZAK (A. Z. S. — POZNAŃ)
jest najstarszym lekkoatletą w Polsce. Mimo to wyniki jego w skoku o tyczce i wielobojach stoją na wyżynach europejskich

Podczas ostatniego zjazdu Polskiego Związku Atletycznego w Katowicach przyjęto z zadowoleniem do wiadomości przystąpienie doń Warszawy i Lwowa, przyczem na 2 wolne miejsca w zarządzie dokooptowano z Warszawy p. Wacława Jesienia oraz ze Lwowa p. por. Lintnera. Nadto w charakterze prezesa honorowego wszedł do zarządu wielce zasłużony dla polskiej atletyki mistrz Władysław Pytlasiński.

Tem samem zniknął zupełnie dotychczasowy rozdźwięk w polskim sporcie atletycznym.

NA TORACH KOLARSKICH CAŁEJ POLSKI

GARLEY ZDOBYWA KOLARSKIE MISTRZOSTWO KRAKOWA

W dniu 22 b. m. odbyły się na torze kolarskim Cracovii zawody kolarskie, w program których wchodził również bieg o mistrzostwo Krakowa, na przestrzeni 880 mtr. (2 okrążenia toru).

Bieg ten przyniósł zupełnie niespodziewane zwycięstwo Garleyowi, który wykorzystał walkę Łazarskiego ze Stefem i pobił ich obu na finiszu, przebywając ostatnie 200 mtr. w czasie 13.8 sek. W biegu gości zwyciężył Szymczyk w 13.4 sek. przed Kędzią i Karlem.

Pozatem odbył się bardzo interesujący mecz lotności, w którym wzięli udział Szymczyk, Łazarski, Garley i Stef. Mecz rozegrany był w 3-ch serjach, przyczem wszystkie zakończyły się pewnym zwycięstwem Łazarskiego (najlepszy czas 12.8 sek.). Ogółem Łazarski zdobył 15 punktów (możliwe maximum). Drugie miejsce zajął Szymczyk (8 punktów), 3) Stef (7 pkt.). Garley wycofał się z powodu defektu maszyny.

Bieg australijski na 5 klm. wygrał Barzycki w czasie 8 m. 24 sek., bijąc Kędzię i Karlego. Mecz Karle — Barzycki zakończył się wygraną tego ostatniego w czasie 13.4 sek., zaś mecz Kędzia — Piotrowicz przyniósł zwycięstwo Kędzi w czasie 13 sek. Oba mecze odbyły się na przestrzeni 880 mtr.

W biegu motocyklowym na 3 klm. pierwszy przybył Miśkiewicz 2 m. 6 s. przed Matczakiem, który z kolei zwyciężył Miśkiewicza w biegu na 5 klm., osiągając czas 3 m. 26 sek. Zawody odbyły się przy bardzo licznym udziale publiczności, która śledziła ich przebieg z dużem zainteresowaniem.

TRZEBINIA

Klub Cyklistów Trzebinia urządza w niedzielę, dnia 5 września r. b. drugie doroczne wyścigi kolarskie na przestrzeni Trzebinia — Krzeszowice, zakończone tego dnia zabawą kolarską. Wspomnieć tutaj należy, że pierwsze tegoroczne wyścigi odbyte na tej przestrzeni były tak dla sportowców, jak i samego klubu miłą niespodzianką. Jest to zasługa członków K. C. T. w Trzebini, jak również dbałego o rozwój tego klubu prezesa p. Władysława Bogackiego.

DROGOWY BIEG KOLARSKI NA 100 KLM.

O nagrodę wędrowną magistratu miasta Łodzi

Po raz pierwszy rozgrywany bieg kolarski o wędrowną nagrodę (bronz bardzo cenny) Magistratu miasta Łodzi, wywołał zrozumiałe zainteresowanie wśród miejscowych kolarzy, to też na starcie stanęło 27 zawodników. Trasa była bardzo błotnista, padał deszcz, a w powrotnej drodze dął silny wiatr.

Bieg ukończyło 11 zawodników, przyczem zwycięskie pierwsze miejsce zdobył Müller (Union) w czasie 3 g. 43 m. 56.8 sek., 2) Sierpieński (Towarzystwo Warszawskich Cyklistów) 4 g. i 14 s., 3) Kłosowicz (T. Z. S.) 4 g. 02 m. 15 s., 4) Gabrych (T. W. C.).

Na mecie witali zwycięzców wiceprezydent miasta Groszkowski i dyrektor Zalewski.

ZAWODY CYKLISTÓW W WYSZKOWIE

W niedzielę, dnia 15 b. m. odbyły się zorganizowane przez K. S. Bug—Wyszków zawody kolarskie na szosie Wyszków — Serock, dla stowarzyszonych i niestowarzyszonych. Wyniki następujące:

I. Bieg otwarcia, dyst. 23 klm., startowało 9 zawodników 1) Michalak Eugenjusz (Sokół—Warszawa), czas 46.30

II. Bieg o naramiennik K. S. Bug, startowało 12 zawodników 1) Napieracz Władysław (Sokół — Warszawa), czas 16.15.

III. Bieg na 1 klm. po przedbiegach w finale, start 12 1) Wierzbicki Wacław (Amatorzy — Warszawa), czas 1.35, 2) Mioduchowski M. (Bug), 3) Omieciński St. (Bug).



NADZIEJA BOISK WARSZAWSKICH
Trójmecz „Amatorów", „Orła" i K. S. Głuchoniemych zgrupował szereg młodych sił lekkiej atletyki warszawskiej



GERTRUDA EDERLE
fenomenalna zdobywczyni kanału La Manche w otoczeniu swego trenera Burgessa, oraz — przyjaciółki miss Cannot. Piszemy o nich na str. 4-ej

Z bieżni i basenu

TRÓJMECZ LEKKOATLETYCZNY

Amatorzy — Orzeł — Głuchoniemi

Zawody te rozegrano w d. 21 — 22 b. m. na nowej bieżni A. Z. S-u w Parku Skaryszewskim o puhar, ufundowany ze wspólnie zebranych funduszów.

Ich wyniki, poza rekordem Polski, ustanowionym w chodzie przez Grodzkiego na dystansie 100 mtr., w czasie 4 m. 31.8 sek., były rzecz oczywista, słabe.

Indywidualnie, najlepiej zaprezentował się skoczek Klimecki, zdobywca pierwszych miejsc w skoku wdal (5.85 m.) i w skoku wwyż (1.55 m.).

W wyniku dwudniowej walki zwyciężyli Amatorzy z 152 punktami przed Orłem (176 p.) i Głuchoniememi (212 p.).

„BIEG 6 SIERPNIA W ŁODZI"

Doroczny bieg „6-go sierpnia", organizowany przez Związek Strzelecki w Łodzi i dostępny dla wszystkich zrzeszonych i niestowarzyszonych sportowców, zgromadził tym razem na starcie 27 zawodników.

Bieg odbył się ulicami miasta, na przestrzeni około 5 klm.

Ukończyło go 19 zawodników.

Pierwsze dwa miejsca zdobyli warszawianie (K. S. Polonja) 1) Rossa Stanisław 16:15.2, 2) Orłowski o 3 mtr. z tyłu, 3) Uhlman (Union), 4) Berłowski (Widzew), 5) W. Kopias (31 p. strz. Kan.), 6) zeszłoroczny zwycięzca — Starosta (Ł. K. S.), 7) Szmidt (Union). Publiczności zarówno na starcie jak i na mecie — kilka tysięcy.

Nowa przystań w Warszawie. Powstały niedawno w Warszawie samodzielny oddział strzelców — marynarzy zabrał się energicznie do pracy. Oprócz stworzenia specjalnych oddziałów ratowniczych, przystępuje w najbliższych tygodniach do budowy przystani na terenie, przyznanym mu przez Magistrat warszawski po lewej stronie Wisły, tuż powyżej mostu Poniatowskiego. Z inicjatywy prezesa strzelców — marynarzy, p. W. Dzierzbickiego przystąpiono również do budowy szeregu łodzi oraz do urządzenia pływalni letniej na wspomnianym terenie.

W niedzielę, dnia 15 b. m. odbyły się pierwsze w Płocku międzyklubowe zawody pływackie, urządzone staraniem nowopowstałego Towarzystwa Pływackiego. Wzięły w nich udział następujące stowarzyszenia: „Sokół", W. K. S. 4 p. str. k., Pł. Tow. Pływ., Pł. Tow. Wiośl. „Jagiellonka", „Małachowianka" i Makabi. Razem startowało 49 zawodników.

Wyniki były następujące: **2000 m. styl dowol.** 1) Królikowski, 2) Bruzda (Mak.), 3) Kołaczkowski („Sokół").

1000 m. styl dow. 1) Górski („Jagiellonka") 9 m. 19 sek., 2) Wojtulanis („Małachowianka"), 3) Żarkowski (4 p. strz. k.).

400 m. styl dow. 1) Domitrz (P. T. P.) 4 m. 17 sek., 2) Grodzicki („Jagiellonka"), 3) Kohn (Mak.).

400 m. nawznak 1) Łyżkowski „(Małachawianka") 5 m. 13 sek., 2) Dąbrowski („Jagiellonka").

400 m. styl klasyczny 1) Górski („Jagiellonka"), 2) Dąbrowski („Jagiellonka"), 3) Królikowski (P. T. P.).



SCHOENFELD (JUTRZENKA)
jest chlubą pływaków krakowskich



ÓSEMKA A. Z. S-u
zdobyła w Bydgoszczy po raz trzeci tytuł mistrza Polski i wyjechała do Lucerny na mistrzostwa Europy

DO GÖTEBORGA i LUCERNY

Po nowe laury, a przedewszystkiem — wielką dozę doświadczenia wyjechała w niedzielę ubiegłą do Göteborga grupa naszych najlepszych lekkoatletek.

Wyprawa ta nie jest pierwszą w dziejach naszego sportu kobiecego: wyjazdy zawodniczek Polonji i A. Z. S-u do Czechosłowacji, a Konopackiej do Brukselli dały im niezbędną dozę rutyny i obycia się podczas zawodów międzynarodowych.

Skład naszej drużyny jest następujący: Konopacka, Woynarowska i Jabłczyńska z A. Z. S-u, oraz Czajkowska, Grabicka, Sadkowska i Taborowiczówna z Sokoła.

Ekspedycji tej towarzyszą: prezes P. Z. L. A., kpt. Misiński, kpt. Sterba, oraz prezes Zw. Dziennikarzy Sportowych p. W. Sikorski.

Na tegoroczne regaty o mistrz. Europy w Lucernie Polska wysłała ósemkę A. Z. S., czwórkę Bydg. Tow. i do biegu jedynek Długoszewskiego z Krakowa. Kierownikiem ekspedycji jest dr. Mazurek.

PIERWSZE W POLSCE

zawody o mistrzostwo Europy

Kongres Międzynarodowego Związku Towarzystw Wioślarskich w Pradze Czeskiej r. ub. powierzył organizację mistrzostw Europy w roku 1927 — Polskiemu Związkowi Towarzystw Wioślarskich, który postanowił podjąć się zorganizowania tej wielkiej imprezy wioślarstwa międzynarodowego na wodach polskich, powołując w tym celu specjalną komisję, złożoną z trzech osób, a mianowicie: pp. Jerzego Bojańczyka, Alfreda Lotha i Mieczysława Majchera.

Warszawianka w Bułgarji

Tournee Warszawianki po Bułgarji zorganizował oficerski klub A. C. 23 w Sofji oraz tamtejsze poselstwo polskie.

Drużyna w liczbie 16 graczy oraz pp. Kulisiewicza i Weintala wyjechała z Warszawy we środę, dnia 11 b. m. rano, a przybyła do Sofji dnia 13 b. m. wieczorem.

W Bukareszcie zatrzymano się 20 godzin i zwiedzono piękną stolicę. Na granicy bułgarsko-rumuńskiej (Ruszczuk nad Dunajem) oczekiwali gości delegaci różnych towarzystw oraz A. C. 23.

Zajeżdżający pociąg powitał hymn polski „Jeszcze Polska nie zginęła". Wycieczkę polską witano następnie przemówieniami delegatów sportowych i partyj politycznych, podkreślając konieczność zadzierzgnięcia jaknajściślejszych węzłów przyjaźni pomiędzy obu narodami.

Na stacji w Sofji odbyło się b. uroczyste powitanie o charakterze nietylko sportowym lecz politycznym.

Przyjęcie ze strony A. C. 23 wspaniałe. Jako delegat ze strony poselstwa opiekował się „Warszawianką" p. Zembrzuski, dawny gracz F. C. Levsky.

Co do strony sportowej, to przeciwnicy „Warszawianki" są b. groźni. W roku ubiegłym F. C. Levsky uległ Slavii praskiej tylko 0:1, pokonał 33 F. C. (Budapeszt) 2:1 oraz wygrał w Paryżu mecz z Stade Francais 2:0.

Pierwszy mecz rozegrali warszawianie w dniu 15 b. m.

Warszawianka — A.C. 23 4:2 (2:0). Przed rozpoczęciem gry orkiestra odegrała hymny polski i bułgarski. Publiczności bardzo dużo (6,000 widzów).

Skład Warszawianki: Domański, Zwierz I, Redlich, Kempa, Ordon, Luxenburg I, Fijałkowski, Jung, Zwierz II, Szenajch, Luxenburg II. W składzie A. C. 23 grało 5 reprezentacyjnych graczy Bułgarji.

Bramki zdobyli Jung, Luxenburg II, Fijałkowski i Szenajch. Dla miejscowych, którzy nie wyzyskali dwu rzutów karnych (dość zresztą wątpliwych) bramki zdobyli Jonoff i Kacaroff. Zwierz II nie wyzyskał także karnego.

Najlepsi w Warszawiance Domański, Kempa, Luxenburg I, Szenajch i Zwierz II, u miejscowych Ninoff i Blagoreff. Sędzia p. Grigoreff.

Warszawianka — F. C. Lewsky 2:4. Mecz ten, rozegrany d. 17 b. m. wykazał niezwykłą twardość drużyny wice-mistrza Warszawy.

F. C. Lewsky należy bowiem do zespołów, posiadających pierwszorzędnie grający napad, co potrafił on udowodnić niejednokrotnie.

Warszawianka — reprez. Sofji 3:3. Spotkanie to jest bodaj największym sukcesem warszawiaków, tembardziej, że rozegrane ono zostało d. 19 b. m., a więc w dwa tylko dni po ciężkiej walce z mistrzem Bułgarji, F. C. Lewsky.

Ostatnie dwa tournee zagraniczne Warszawianki poza zaszczytnemi wynikami cyfrowemi, niewątpliwie przyniosą tej drużynie wiele korzyści czysto sportowych: wiarę w swe siły, nieustępliwość w walce i nerwy, potrafiące się oprzeć chwilowemu niepowodzeniu.



GULDAGER
kolarski mistrz Danji okazał się godnym przeciwnikiem nelepszej naszej klasy

Drukowano farbą Sp. Akc. „Pigment", Fabryka Farb w Warszawie.

Prenumerata kwartalna zł. 3.50. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m., szerokości szpalty red., w tekście zł. 0.80., poza tekstem zł. 0.40.

Adres: Warszawa, Nowy-Świat 39, telef. 93-24 — Konto w P. K. O. Nr. 13120. Redaktor przyjmuje codz. (prócz sobót i świąt) między g. 4—6.

Redaktor: Kazimierz Wierzyński. Zastępca: Marjan Strzelecki. Polska Drukarnia Narodowa, Warszawa, N.-Świat 39, tel. 93-10. Wydawca: Prasa Polska. Sp. z o. o.